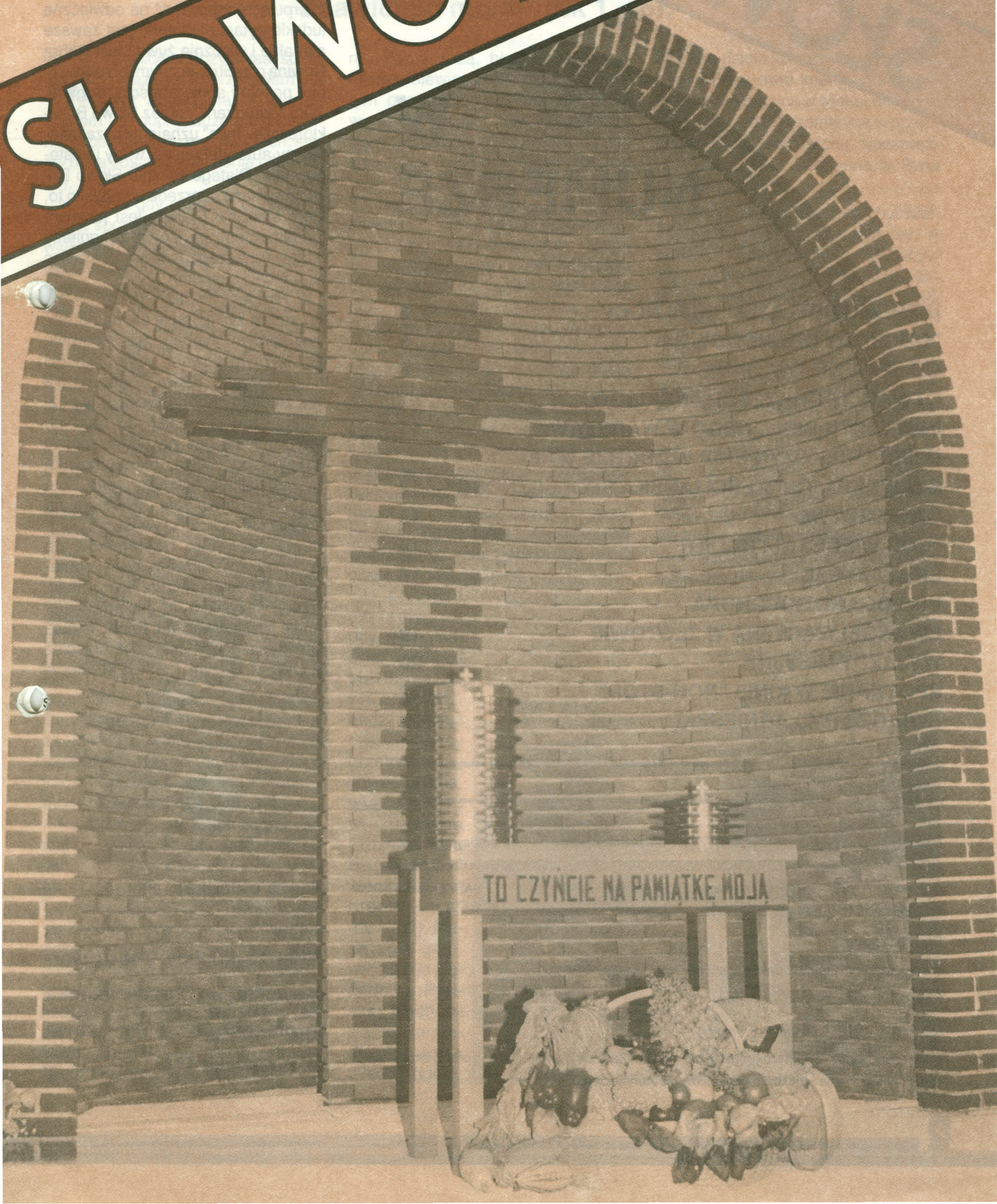


WYDAWNICTWO KZCh
"SŁOWO i ŻYCIE"
ul. Puławska 114, 02-620 Warszawa
tel. 44-06-25

11-12/92

SŁOWO I ŻYCIE



SŁOWO I ŻYCIE

W NUMERZE

U PROGU BETLEJEMSKIEJ NOCY	3
"OBCHODY OBCHODÓW"	5
OBJAWIENIE ŚW. JANA	6
OTWARCIE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO	
INSTYTUTU BIBLIJNEGO W WARSZAWIE	11
DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA W ZBORZE WAR-	
SZAWSKIM "CHRZEŚCIJAŃSKA SPOŁECZNOŚĆ"	12
ŚWIADECTWO	15
"COŚ WIĘCEJ NIŻ RADIO"	16
SIEMIATYCZE	18
BIAŁOGARDZKA GRUPA	
EWANGELIZACYJNA W ŻŁOTOWIE	19
WYJAZDY MISYJNE	20
SPOTKANIE W KINIE "NON-STOP"	22
ŚWIADECTWO AGNIESZKI	23

Na początku jest SŁOWO. Słowo jest początkiem i kresem poznania Boga tu, na ziemi. Tylko ono daje wyczerpującą odpowiedź na odwieczne ludzkie pytania i dlatego jest zawsze aktualne i wiecznie żywe. Jest Dobrą Nowiną o życiu wiecznym, przebaczeniu, pokoju i społeczności z Bogiem. Jako "odrodzeni... przez Słowo Boże, które żyje i trwa" uznajemy je za ostateczny autorytet naszej wiary i postępowania. Dlatego właśnie Słowo Boże, to spisane, a przede wszystkim to, które stało się Ciałem, jest jedynym fundamentem, na którym pragniemy budować nasze czasopismo, określać jego profil i charakter.

W Nim jest ŻYCIE. Prawdziwe życie, dobre życie. Życie nie na darmo. "Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych". Słowo Boga jest dla nas źródłem i normą życia. Gdy pozwalamy mu przenikać do naszych serc, zmienia nas na podobieństwo Wcielonego Słowa, ukierunkowuje nasze działania, nadaje im sens. Wiedząc, że Słowo jest "światłem na ścieżce dla tych, którzy wierzą", pragniemy zachęcać Czytelników do wprowadzania Słowa w życie i pomagać im we wgłębianiu się w jego treść. Przede wszystkim zaś chcemy nieustannie wskazywać na Pana Jezusa Chrystusa, który sam jest przecież SŁOWEM Bożym i ŻYCIEM wiecznym.

Miesięcznik "Słowo i Życie" wysyłany jest bezpłatnie, jednakże jego wydawanie jest uzależnione od ofiarności Czytelników. Wszelkie ofiary na czasopismo w kraju i za granicą prosimy kierować na konto: Wydawnictwo KZCh "Słowo i Życie", Bank PKO SA, V Oddział w Warszawie, Nr 501145-9102732-2701-4-1110.

Redaguje kolegium

Adres redakcji: 02-620 Warszawa, ul. Puławska 114, tel. 44-06-25

Redakcja techniczna: Jan Wiśniewski

Okładka - zdjęcie: H. Ryszard Tomaszewski

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo skracania i opracowania redakcyjnego tekstów nie zamówionych.

Nasza okładka:

Wnętrze kaplicy Zboru warszawskiego "Chrześcijańska Społeczność", Warszawa ul. Puławska 114

U PROGU BETLEJEMSKIEJ NOCY

"Wielbi dusza moja Pana, I rozradował się duch mój w Bogu,
Zbawicielu moim" (Łk 1, 46).

Misja aniołów Bożych jest ściśle powiązana z przyjściem na świat Zbawiciela. Aniołowie bowiem - to duchy służebne, posyłane do pełnienia służby gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia (Hebr. 1, 14).

Najpierw, gdy chodzi o tę anielską misję, spotykamy Zachariasza, człowieka sprawiedliwego i postępującego nienagannie według wszystkich przykazań Pańskich, który był wierny swojemu powołaniu, gorliwie pełnił swoją służbę kapłańską; Zachariasza, który - jak niegdyś Noe - udowodnił, że nawet w czasach duchowo trudnych, kiedy między innymi zamilkły głosy proroków, można być człowiekiem sprawiedliwym i nienagannym. Inni kapłani mogli traktować swoje obowiązki jako zwykły rytuał, dla Zachariasza była to boska rzeczywistość. Oczekiwał również, że Bóg spełni swoje obietnice i nawiedzi swój lud.

I do niego właśnie - w świątyni i podczas składania ofiary z kadzidła - posłał Bóg swojego anioła, by mu oznajmić, iż mimo podeszłego wieku jego i jego żony, staną się rodzicami syna, który - wypełniając prorocтво Malachiasza - będzie przedbieżką Chrystusa. Anioł przyniósł obietnicę, że ich syn "wielu spośród synów izraelskich nawróci do Pana, Boga ich. On pójdzie przed nimi w duchu i mocy Eliaszowej" (Łk 1, 16-17).

Po spotkaniu z aniołem Zachariasz stał się niemy, aż do narodzenia się Jana Chrzciciela, a Elżbieta, żona jego, brzemienna.

Po sześciu miesiącach od ukazania się Zachariaszowi w świątyni, ten sam anioł Pański, Gabriel, ukazuje się - daleko od świątyni w Jeruzolimie i Hebronu, miejsca zamieszkiwania kapłana - młodej dziewczynie w Nazarecie, Marii. Zwraca się do niej słowami anielskiego pozdrowienia: "Bądź pozdrowiona, łaską obdarzo-

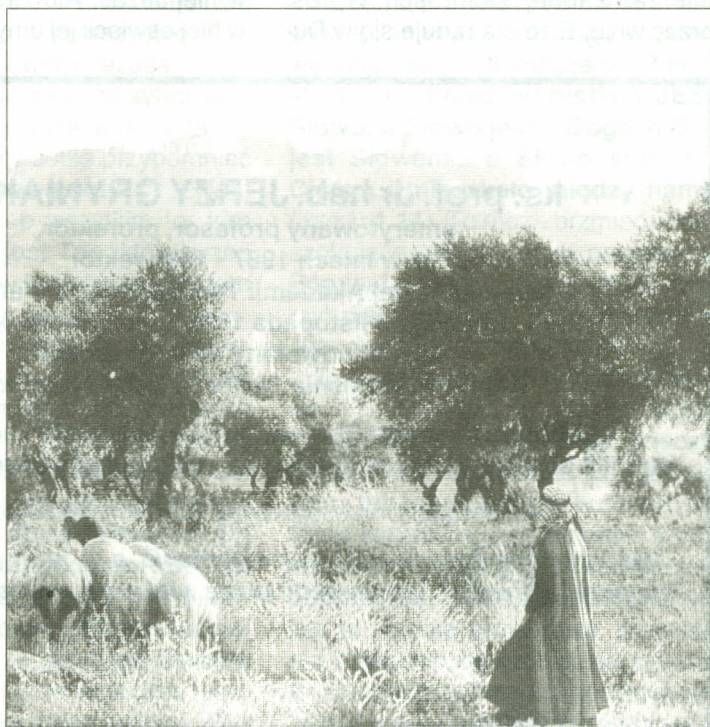
na, Pan z tobą, błogostawionaś ty między niewiastami" (Łk 1, 28). Po tym pozdrowieniu Maria usłyszała wieść niezwykłą: "I oto poczniesz w łonie, i urodzisz syna, i nadasz mu imię Jezus. Ten będzie wielki i będzie nazwany Synem Najwyższego" (Łk 1, 31-32). Choć rozumieć z tego mogła niewiele, to jednakże Bóg przemawiając wewnętrznym głosem Ducha Świętego do ducha człowieka, powoduje wielki przyływ wiary, która sięga poza to, co rozumem można pojąć. Rozumie, że dzięki Bożemu wybraniu nadzieje mesjańskie spełnią się w wyniku również jej posłuszeństwa, pokory i poddania się Bożym planom.

A stawka była wysoka. Wielki zaszczyt, ale i wielka hańba w oczach ludzi; szansa ubłogosławienia świata przyjściem Zbawiciela, ale również ryzyko śmierci przez ukamienowanie nawet zanim dziecię Jezus przyjdzie na świat. Bo taka jest zasada: koronę wielkości zwykle poprzedza krzyż cierpienia i doświadczeń.

U Łukasza czytamy, że gdy anioł Gabriel oznajmił Marii, że jej krewna, Elżbieta, jest już sześć miesięcy brzemienna, i gdy dodał - nawiązując do wieku chyba Elżbiety - "bo u Boga żadna rzecz nie jest niemożliwa" (Łk 1, 37), Maria była gotowa: "Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łk 1,

38). Oto dzięki szczególniejszej interwencji Boga dwie kobiety brzemiennie: kobieta będąca w wieku, w którym już się nie rodzi, brzemienna w przedbieżkę Chrystusa i młoda, niezamężna dziewczyna brzemienna w Syna Bożego.

Nowina, oczywiście, była zbyt wielka, by trzymać ją w tajemnicy. A ponadto, Maria była młodą dziewczyną, brzemienna po raz pierwszy. Miała więc wiele pytań. Ale komu miała się zwierzyć? Czyż w Nazarecie mógłby ją ktoś zrozumieć? Nie zaryzykowała zadania tych pytań komukolwiek w Nazarecie. Elżbieta, jej krewna - jak przypomniał anioł - na pewno zrozumie. Taką miała uzasadnioną ufność. Ale pojawienie się w Hebronie było również ryzykowne. Przecież Zachariasz, mąż Elżbiety, był kapłanem i gdyby nie interwencja Boga w życie ich trojga - przed ukazaniem się anioła Józefowi - byłby tym, który byłby odpowiedzialny za jej przestuchanie i



skazanie na śmierć przez ukamienowanie.

Maria udała się do Hebronu. Znalazła właściwy adres i "weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. A gdy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Marii, poruszyło się jej dzieciątko w jej łonie, i Elżbieta napełniona została Duchem Świętym" (Łk 1, 40-41). Tak potężna była obecność Słowa Wcielonego w Marii, że zarówno Elżbieta jak i dziecię w jej łonie zareagowali radością. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i chyba wtedy również przyszedł Jan Chrzciciel, gdyż o nim powiedział, anioł do Zachariasza, iż będzie napełniony Duchem Świętym już w łonie matki.

Powodowana świeżą inspiracją, wypływającą z napełnienia Duchem Świętym, Elżbieta wypowiada (dochośnym głosem!) słowa pięknego błogosławieństwa pod adresem Marii: "Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota twego. I błogosławiona, która uwierzyła, że nastąpi wypełnienie słów, które Pan do niej wypowiedział" (Łk 1, 42-45).

Oto starsza kobieta, której życie było naznaczone skrupulatnym wypełnianiem Zakonu wygłasza błogosławieństwo nad młodą dziewczyną, która urodzi pośrednika Nowego Przymerza. Żadnej zazdrości! Wprost przeciwnie, Elżbieta raduje się w Du-

chu Świętym i błogosławi swoją młodszą krewną.

A więc bez żadnych słów ze strony Marii tajemnica została objawiona. Zna ją Elżbieta, można więc już porozmawiać. Zwykła rozmowa jednak nie nastąpiła, przynajmniej nie od razu. Takie namaszczenie przez Ducha Świętego potwierdzenie przez Elżbietę poselstwa anielskiego, natchnęło Marię do wyśpiewania hymnu, który może swobodnie rywalizować z pieśniami Psalterza. Słowa Elżbiety i hymn Marii to jak gdyby dialog dwóch osób napełnionych Duchem Świętym.

Magnificat Marii (bo tak ten hymn się nazywa w liturgii) budził zachwyt wielu pokoleń czcicieli Boga, a jego piękno tak samo przemawia dzisiaj, jak i przed wiekami. A przecież został ułożony przez biedną, prostą dziewczynę, nie mającą żadnych przygotowań, by być autorką tak doskonałego i tak pięknego hymnu. Jak zatem to się stało? Sama z siebie na pewno nie była w stanie wypowiedzieć tak podniosłych słów. Sprawił to Duch Święty, z którego natchnienia przemawiała. To Duch Święty natchnął ją do dania świadectwa Prawdzie, która teraz znajdowała się w jej łonie. To Boże dotknięcie dało piękno Magnificatu. Przemawiała pod natchnieniem Ducha Świętego, z którego począł się w niej Jezus. Albo inaczej: Chrystus w niej oświecił jej umysł, rozgrzał ser-

ce i potężnie podziałał na jej wolę. A dlaczegożby nie? Czyż nie powinna matka Zbawiciela jako pierwsza skosztować błogosławieństwa Wcieleń? Spoglądając w siebie wołała: "Wielbi dusza moja Pana, i rozradował się duch mój w Bogu, Zbawicielu moim" (Łk 1, 46-47).

Pieśń Marii - to pieśń czystej wody. Wiara jest bowiem podstawą radości. Wiara ogląda rzeczywistość, wielkość i pewność zbawienia i błogosławieństw, które nam Bóg przyobiecał. Maria, rozważając obietnice Boże, wywyższa Boga. Wystawiała świętość, łaskę, potęgę, sprawiedliwość i dobroć Boga.

Magnificat jest pierwszym kantykiem lub pieśnią chwały jaką znajdujemy w Nowym Testamencie i jest to pieśń wielkiej radości. Swoją radością Maria przypomina Dawida, który radował się tańcząc przed arką przymerza. Magnificat Marii jest wspaniały. Jest pełen wiary, pokory i radości.

Współ przeto z matką naszego Pana, jej natchnionymi słowami i w tegoroczną noc betlejemską uwielbiamy Boga:

*"Wielbi dusza moja Pana,
I rozradował się duch mój w Bogu,
Zbawicielu moim,
Miłosierdzie jego nad tymi,
którzy się go boją".*

EDWARD CZAJKO

ks. prof. dr hab. JERZY GRYNIAKOW

emerytowany profesor, prorektor,
a w latach 1987 - 1990 rektor

Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie
urodzony 8 listopada 1925 r. we Włocławku
- został odwołany do Wieczności
w dniu 14 września 1992 r. w Essen (Niemcy)

W osobie Zmarłego Chrześcijańska Akademia Teologiczna straciła oddanego nauczyciela, teologa i przyjaciela studentów.

Absolwenci Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej

"Mądrzy będą świecić jak blask sklepienia, a ci, którzy nauczyli się wiary i sprawiedliwości, jak gwiazdy przez wieki i na zawsze" (Dan. 12, 3 BT)



"OBCHODY OBCHODÓW"

Jezus jest obrazem Boga niewidzialnego, pierwotnym wszelkiego stworzenia, ponieważ w Nim zostało stworzone wszystko, co jest na niebie i na ziemi, rzeczy widzialne i niewidzialne, czy to trony, czy panowania, czy nadziemskie władze, czy zwierzchności; wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone. On też jest przed wszystkimi rzeczami i wszystko na Nim jest ugruntowane, On także jest Głową Ciała, Kościoła; On jest początkiem, pierwotnym z umarłych, aby we wszystkim był pierwszy, ponieważ upodobał sobie Bóg, żeby w Nim zamieszkała cała pełnia boskości i żeby przez Niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z Nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego" (Kol. 1, 15-20).

Znów przeżywamy święta Narodzenia Pańskiego i przełom roku. Myślę, że po wieczerzy wigilijnej, po powrocie z kościoła, po sutym świątecznym obiedzie, po wysłuchaniu kolęd, dobrze będzie poświęcić trochę czasu na nieco głębszą, spokojną refleksję. Tym bardziej, że prawdopodobnie jesteście zmęczony przygotowaniem do świąt: porządkami, kupowaniem prezentów, strojeniem choinki...

Tak, taka jest świąteczna rzeczywistość i tym właśnie charakteryzują się współcześnie te dni, które nazywamy świętami Narodzenia Pańskiego. Dzisiaj prawie na całym świecie nie obchodzi się już **praktycznie** tych świąt, lecz obchodzi się... tradycje z nimi związane, czyli są to właściwie "**obchody obchodów**". Brzmi to może trochę dziwnie, ale znajdujemy się właśnie w takiej dziwacznej, przesadnej i komercyjnej atmosferze. I prawie każdy człowiek żyje pod wpływem tej atmosfery. Coraz bardziej jesteśmy tym przytłoczeni i coraz częściej pojawia się w nas pytanie o sens tego wszystkiego. Chciejmy więc odsunąć całą tę zewnętrzną oprawę świąteczną, rozpakować to, jak jeden z poda-

runków i dotrzeć do treści, do narodzenia Jezusa.

Niestety, również na tę treść, to znaczy na samego Jezusa i Jego narodzenie, nauczyliśmy się już patrzeć też bardzo tradycyjnie. Często np. bezkrytycznie i bezmyślnie posługujemy się nielogiczną i nieeologiczną terminologią nazywając te święta "Bożym Narodzeniem". Czy Bóg się rodzi? Cóż by to był za Bóg, który miałby się rodzić? Przecież Bóg jest Bogiem wiecznym, ponadczasowym i ponadprzestrzennym. Nasz Bóg - Bóg, o którym mówi Biblia - nie narodził się, lecz **objawił** lub **wcielił** się w Jezusie Chrystusie. Sprawy terminologii nie są być może tak bardzo istotne, chociaż też są ważne.

Poważniejszą jednak sprawą jest to, że na Jezusa patrzymy pod kątem Jego pierwszego przyjścia na ziemię. W pokładach naszej szarej kory mózgowej utrwalił się obraz maleńkiego Jezuska, któremu w ubogiej betlejemskiej stajence śpiewano kołysanki, który potem wyrósł na mężczyznę, miał trudne życie i nieszczęśliwie umarł na krzyżu. I to wszystko. Tak przeciętny Polak widzi Jezusa.

Nie dziwny się więc, że sytuacja w naszym kraju jest taka, a nie inna!

Co powinniśmy sobie przypomnieć i uświadomić w związku z obecnymi świętami? Przede wszystkim to, **kim** właściwie **był i jest Ten**, który przed blisko 2000 lat w Betlejemie Judzkim stał się jednym z nas.

W przewodnim tekście z Listu św. Pawła do Kolosan, możemy znaleźć wiele ciekawych odpowiedzi na nasze pytanie.

1. "Wszystko przez Niego i dla Niego zostało stworzone" (w.16). Jak to - ktoś zapyta? Przecież On przyszedł na świat dopiero 2000 lat temu! To jednak nie jest pełną prawdą. Z naszego wersetu dowiadujemy się bowiem, że Jezus jest Stwórcą wszystkiego: tego co widzialne i niewidzialne oraz każdego rodzaju wła-

dzy! Tak, wszelka władza, nasza obecna również, została stworzona przez Jezusa, ale i DLA Jezusa. Jezus jest Stwórcą, a tylko stwórca wie dokładnie co, jak i dlaczego tworzy. To jest pierwsza głęboka prawda tych świąt.

Z tym wiąże się coś więcej. W następnym wierszu (w. 17) napisane jest, że Jezus **"jest przed wszystkimi rzeczami"**. A więc, jest On kimś znacznie większym niż Dzieciątkiem narodzonym w żłobie! Poza tym ap. Paweł używa w tym wierszu czasu teraźniejszego pisząc o przyszłości. Dlaczego tak jest? Roman Brandstaetter we wstępie do "Pism św. Jana Ewangelisty" uzasadnia, że Izraelita mówiąc i myśląc o Bogu, używał zawsze czasu teraźniejszego, a właściwie rozumiał Go ponadczasowo.

Także w naszym tekście, św. Paweł, który przecież był Izraelitą, pisze o Jezusie jako o Kimś, kto **JEST** przed wszystkimi rzeczami. Sugeruje więc jasno, że **Jezus jest Bogiem**. Nie "był" ani nie "będzie", ale po prostu **JEST**, wciąż istnieje.

Tę samą prawdę przekazuje ewangelista Jan w swym prologu - podam we wspaniałym tłumaczeniu Brandstaettera: **"Przed wszystkim JEST Słowo, a Słowo jest u Boga, a Bóg jest Słowem... a Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami"** (Jan 1, 1.14). To może brzmieć wręcz szokująco, ale taka jest prawda, że Bóg jest ponadczasowy, który stworzył dla siebie cały wszechświat, w Jezusie stał się człowiekiem.

2. "Wszystko jest ugruntowane" (w. 17). Oznacza to, że Jezus jest fundamentem wszystkiego. Inaczej mówiąc, bez Jezusa nic nie ma racji bytu, tak jak normalna budowla nie może istnieć bez fundamentu. A może jeszcze inaczej: jeśli coś istnieje bez Jezusa, czyli bez fundamentu, jest to jedynie prowizorka. Budowanie, stawianie, tworzenie czegoś wartościowego i trwałego nie jest możliwe bez Jezusa! Jeśli nasz naród przeży-

wa systemowe reformy, jeśli szuka najlepszych rozwiązań, to tym bardziej głośno i odważnie trzeba mówić, że bez Jezusa, będą to tylko różne odmiany prowizorki! **Jezus jest bowiem fundamentem wszystkiego.**

3. "On także jest Głową Ciała, Kościoła" (w. 18). Wszyscy, którzy chodzą do kościoła przyjmują te słowa w odniesieniu do siebie i oczywiście do swojego Kościoła. Trzeba tu jednak postawić pytanie: czy Chrystus jest Głową twojego Kościoła? Czy Chrystus jest dla ciebie Główną "Centralą Dyspozycyjną"? Czy ty należysz do Jego Kościoła, którym On kieruje według Ducha Świętego i objawionej w Piśmie Świętym swojej woli?

Nie można istnieć bez głowy, ba, nie można uczynić najmniejszego ruchu bez woli i wiedzy głowy. Głowa mówi o tym, co i kiedy należy robić. Każda część ciała, poprzez układ nerwowy, jest połączona z głową.

Te przykłady należy odnieść na płaszczyznę Chrystusa i Kościoła. Kościół nie może istnieć bez Chrystusa, ba, nie może podejmować lub wstrzymywać żadnego działania bez woli i wiedzy Chrystusa. Chrystus mówi nam, co i kiedy mamy robić. Każdy członek Chrystusowego Kościoła jest połączony z Jezusem poprzez obecność i działanie Ducha Świętego. O tym też mówi ap. Paweł: **"Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?"** (I Kor. 3, 16).

Człowiek nie staje się członkiem Kościoła w sposób automatyczny, formalny, ceremonialny itp. Członkiem Kościoła Jezusa Chrystusa można stać się tylko przez duchowe odrodzenie, efektem czego będzie rzeczywista obecność Ducha Świętego w życiu. Tacy i tylko tacy należą do Kościoła, którego Jezus jest Głową.

Zapytajmy w końcu, jaki wpływ ma to poznanie Jezusa na nas i nasze życie? Co mają nam przynieść w darze te - bądź co bądź - przepiękne dni Pamiątki Narodzenia Jezusa?

Nasz kraj uchodzi za bardzo chrześcijański, ale tak prawdę mówiąc, to z chrześcijaństwa pozostały przede wszystkim zewnętrzne oznaki i symbole. W środku jest pustka lub neopo-

ganizm. Czyż zwyrodniały i niemoralny styl życia, którego pełno naokoło, świadczy o chrześcijaństwie? Czy czołowe miejsce w świecie w nie przynoszących chluby dziedzinach życia świadczą o chrześcijaństwie? Czy chrześcijańskim jest kraj, w którym kradzieże, korupcja i niezgoda są na porządku dziennym? Czy uznawanie tego, co nienormalne za normalne, a normalnego za nienormalne, świadczą o właściwym stosunku do objawionego i wcielonego w Jezusie Chrystusie Boga?

Gdzie jest ten Jezus, ten prawdziwy Jezus, którego pamiątkę narodzenia staramy się tak sympatycznie obchodzić, a tak często nam to po prostu nie wychodzi? Czy zajmuje On pierwsze miejsce nie tylko w czasie świąt, ale na co dzień. czy też to miejsce zajmują świąteczne zwyczaje, a nawet zabobony, których wciąż u nas pełno?

Pomyśl, gdzie On jest? Gdzie On jest?

Odpowiem ci Słowem Bożym skierowanym do Kościoła: **"Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy głos mój i otworzy drzwi, wstąpię do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną"** (Obj. 3, 20).

Najczęściej jest On jeszcze za drzwiami twojego serca, twojego domu, twojego życia, naszego środowiska, może kościoła, naszego państwa, naszego narodu.

Ten Władca nad wszelką władzą, Pan panów, stoi na zewnątrz nie jako żebrak, ale jako ktoś, kto miłuje. Stoi i puka, chcąc znaleźć się w środku i być razem z tobą, jako twój Stwórca i Bóg, **fundament twojego życia**, Głowa Kościoła!

W ten właśnie sposób On chce w okresie tych świąt obdarzyć ciebie najwspanialszym darem zbawienia. Przebij się przez te wszystkie "opakowania świąteczne" i sięgnij po to, co ma sens i wartość. Powiedz dzisiaj Jezusowi: **"Boże, który objawiłeś się w Jezusie, proszę wejdź do mojego życia, daruj mi zbawienie i będąc moim Stwórcą i Bogiem, bądź także moim Fundamentem i Dysponentem. Amen"**.

S.BUDZISZ



Zajmijmy się pierwszym rozdziałem tej księgi. Nie wiem jak ta sprawa wygląda w Polsce, ale zwrócić uwagę, iż wierzący w Stanach Zjednoczonych boją się czytać księgę Objawienia św. Jana. Niektórzy uważają, iż ta księga to "chińska łamigłówka", w której trzeba do siebie wszystko "dopasować". Inni natomiast - że ta księga nadaje się tylko dla mistyków, albo - ludzi posiadających doktorat z teologii. Przekonałem się również, że wielu wierzących a raz nie przeczytało dokładnie tej księgi i moim zdaniem jest to bardzo przygnębiające. Ponadto odpowiedzcie, czy jest możliwe, by przeczytać interesującą książkę a opuścić jej ostatni rozdział? Uważam, że nieznaną przez wielu wierzących tej księgi, jest dziełem szatana. Szatan nie lubi księgi Objawienia, on ją wprost nie nawidzi. Dlatego nie chce, aby ludzie żyjący czytali i znali księgę Objawienia. Jego nienawiść do księgi Objawienia ma dwa powody:

1) Ukazany jest w niej końcowy triumf Jezusa Chrystusa. "A na szacie i na biodrze swym ma wypisane imię: Król królów i Pan panów" (Obj. 19, 16). Jezus powraca jako wywyższony Król nad królami i Pan nad panami. Szatan nie chce, żeby ludzie o tym wiedzieli.

2) Księga Objawienia przedstawia całkowitą porażkę szatana. On został już pokonany na krzyżu. Jego "przyszłość" zdecydowała się na krzyżu, on jednak chodzi jeszcze "jako lew ryczący" i "patrzy kogo mógłby pożreć". Ostateczna jego porażka nastąpi w momencie powtórnego przyjścia Jezusa Chrystusa na ziemię. Objawienie głosi: "A diabeł, który ich zwodził, został wrzucony do jeziora z ognia i siarki, gdzie znajduje się też zwierzę i fałszywy prorok, i będą dręczeni dniami i nocą na wieki wieków" (Obj. 20, 10). Ostatecznym przeznaczeniem szatana jest jezioro z siarki i ognia, gdzie znajdzie się na wieki wie-

Objawienie św. Jana

ków. Dlatego on nie chce, by ktokolwiek o tym wiedział.

Pozwólcie mi na osobistą refleksję. Przed wieloma laty, gdy rozpoczynałem zwiastowanie Słowa Bożego, szatan coś mi szeptał do ucha. Treść była taka: kim jesteś, abyś tego nauczał? Przypominał mi moją przeszłość. Czy nie pamiętasz, ile złych rzeczy zrobiłeś? I dość często przypominał mi każdy mój grzech z przeszłości. Gdy zacząłem dokładnie studiować biblijne proroctwa, nauczyłem się, jak należy przeciwstawiać się szatanowi. Gdy teraz chce przypomnieć mi moją grzeszną przeszłość, odpowiadam szatanowi, co czeka go w przyszłości. To odpędza szatana.

Jestem przekonany, że Bóg chce, aby każdy z wierzących czytał i poznawał księgę Objawienia św. Jana.

Istnieje jakby pięć "kluczy", które mogą okazać się pomocne w zrozumieniu tej Księgi.

Po pierwsze, aby zrozumieć księgę Objawienia człowiek musi stać się chrześcijaninem, tzn. zaufać Jezusowi Chrystusowi jako swojemu Zbawicielowi. Wówczas Duch Święty zamieszkuje w nas i pomaga w zrozumieniu treści tej księgi. Duch Święty jest jej Autorem i tylko On może rozjaśnić nasz umysł i udzielić nam pomocy przy czytaniu księgi Objawienia.

Po drugie, aby ją zrozumieć, należy podchodzić do niej z wiarą małego dziecka. To znaczy - mamy czytać i przyjmować to, co czytamy. Chcę powiedzieć coś, co się może wydać dziwne. Otóż księga Objawienia św. Jana nie jest księgą trudną do zrozumienia, lecz jest trudna do przyjęcia wiarą. Jeżeli uwierzmy, wówczas będziemy rozumieli. Aby uwierzyć, musimy posiadać wiarę dziecka.

Trzeci "klucz pomocniczy" w zrozumieniu księgi Objawienia przyponima drugi. Tę Księgę mamy interpretować w sposób dosłowny. Niektórzy powiadają, że jest w niej mnóstwo symboli.

Tak, to prawda, ale nawet symbole mają wymowę dosłowną. Jeśli właściwe proste słowo ma sens - to nie szukaj innego, jego znaczenia. Jeśli zignorujemy ten prosty sens - to szybko dojdziemy do nonsensu.

Posłużę się przykładem z księgi Objawienia (7, 1-8). W tym rozdziale powiedzane jest, iż na początku okresu ucisku Bóg wybierze 144 tysiące ludzi z narodu żydowskiego. Będą to Żydzi, którzy przyjmą Jezusa jako swojego Zbawiciela. Czytamy o tym, że oni będą zapieczętowani jako słudzy Boży (w. 3). To "zapieczętowanie" jest pieczęcią Ducha Świętego. Tekst ten powinien być interpretowany dosłownie, a jednak połowa komentarzy, które czytałem, tłumaczy go w sposób duchowy, dowodząc, że jest tu mowa o Kościele. Tutaj jednakże nie mówi się o Kościele, lecz o 144 tysiącach Żydów. Nie wiem, co musiałby Bóg uczynić, by nas wszystkich przekonać, że w tym fragmencie jest mowa o Żydach. Ja tak to rozumiem i zachęcam was, abyśmy mogli czytać i przyjmować ten tekst tak, jak on jest napisany.

Nawet wtedy gdy w sposób symboliczny przedstawiane są jakieś prawdy, to jednak one również określają coś bardzo specyficznego. Symbole te nie "spadły z obłoków".

Posłużmy się przykładem. Jezus - w księdze Objawienia - przedstawiony jest w pewnych symbolach (np. róża sarońska). Ten symbol coś określa. Róża jest piękna. Jezus nazwany jest "różą sarońską", ponieważ jest piękny. On nie jest nazwany "krzakiem kolczastym". Podobnie ma się rzecz z symbolami w Biblii.

W księdze Objawienia antychryst określony jest mianem "zwierzęcia" (Obj. 13). I znowu - on nie jest zwierzęciem, ale jest nazwany "zwierzęciem", ponieważ jego natura jest jak natura zwierzęcia. Antychryst - oczywiście - nie jest nazwany "różą sarońską".

Gdy mowa o symbolach, to powinniśmy wówczas pamiętać o tym, że Biblia jest również najlepszym tłumaczem. Gdy pojawia się problem, należy wówczas wziąć konkordancję, zobaczyć jak jakieś słowo jest użyte w innych miejscach Pisma Świętego.

Jedym z popularnych symboli, używanych w proroctwach biblijnych, jest pojęcie "góry". Studiując Biblię dowiadujemy się, że słowo to oznacza "królestwo". Jeśli "góra" nazwana jest jakimś "imieniem", to oczywiście dotyczy to określonej góry. (Np. góra Syjon, góra Oliwna). Jeśli więc pojawia się słowo "góra" i nie posiada żadnego określenia, to znaczy, że symbolizuje ona królestwo. "I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątyni Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody" (Iz. 2, 2). W tym tekście czytamy, że w dniach ostatecznych góra ze świątynią Pana będzie ustanowiona jako najwyższa góra, tzn., że Królestwo Boże stanie się największe i najwspanialsze w całym świecie. A gdy spojrzymy na wiersz 12, dowiemy się, że zanim ten dzień nastąpi, najpierw nastanie dzień sądu i dzień rozliczenia. Powiedziane jest, że Bóg wyleje swój gniew. W wierszu 14 jest wyjaśnione, przeciwko komu Bóg "wyleje" swój gniew: "Nad wszystkimi wysokimi górami i nad wszystkimi sterczącymi pagórkami". To oznacza, że Bóg "wyleje" swój gniew na królestwa, na narody tego świata.

Podam inny przykład, jak można użyć Biblii, aby zinterpretować tekst biblijny. W księdze Objawienia (w 12 rozdziale) napisane jest, iż Żydzi będą uciekać z Jerozolimy w dniach ostatecznych na pustynne miejsca i będą szukać schronienia. "I dano niewieście dwa skrzydła wielkiego orła, aby poleciała na pustynię na miejsce swoje, gdzie ją żywią przez czas i czasy, i pół czasu, z dala od węża".

Co ten "mystyczny język" ma nam do powiedzenia? Otóż głosi on, że naród żydowski będzie uciekał na pustynię "na skrzydłach orła". Niektórzy tłumaczą to w ten sposób: symbolem Stanów Zjednoczonych Ameryki jest orzeł. W czasach ostatecznych Stany Zjednoczone będą pomagać Żydom i samolotami przetransportują Żydów na pustynię. To nonsens. Wystarczy wziąć konkordancję i odnaleźć hasło "orzeł". I gdy to zrobimy, wówczas znajdziemy tekst z II Mojż. 19, 4. "Wy widzieliście, co uczyniłem Egipcjanom, jak nosiłem was na skrzydłach orlich i przywiodłem was do siebie". W tym wierszu jest powiedziane, że gdy naród izraelski wychodził z Egiptu, uciekali "na skrzydłach wielkiego orła". Ten sam obraz jest użyty we fragmencie Objawienia. Co on oznacza? Kiedyś uciekali od nieprzyjaciół swoich pod opiekuńczymi skrzydłami Bożymi. Biblia zatem sama odpowiada i objaśnia tekst.

Pierwszy klucz - aby rozumieć księgę Objawienia - to zaufanie Jezusowi i pozwolenie, aby Duch Święty pomógł nam w zrozumieniu tej Księgi.

Drugi klucz, powinniśmy podchodzić z wiarą do tej Księgi, na wzór małych dzieci, z pragnieniem przyjęcia i uznania za prawdę tego, co ona mówi.

Trzeci klucz - powinniśmy interpretować tekst Księgi dosłownie, szukając prostego sensu.

Czwarta zasada - mamy studiować księgę Objawienia łącznie z księgami Starego Testamentu. To jest bardzo ważny punkt. Nie możliwe jest rozumienie prorocत्व nowotestamentowych bez znajomości prorocत्व Starego Testamentu. Np. Objawienie św. Jana i księga Daniela pasują do siebie, jak "ręka i rękawiczka". Nie można poznać księgi Objawienia w oderwaniu od księgi Daniela i na odwrót.

Księga Objawienia św. Jana ma więcej cytatów ze Starego Testamentu niż jakakolwiek inna księga. W Objawieniu ponad 300 razy jest cytowany Stary Testament, ale nie jest to zaznaczone jak np. w ewangelii Mateusza. Mateusz cytuje wersety ze Starego Testamentu i za każdym razem podaje odnośnik, np., że tak "napisał prorok", "co było powiedziane przez proroka Izajasza", itd. Możemy przeczytać całą księgę Objawienia św. Jana i nie zauważymy nawet, że jest tam użyty cytat z innej księgi. (Np. Obj. św. Jana 1 rozdział, w. 7). "Oto przychodzi wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili, i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi. Tak jest! Amen" (Obj. 1, 7). Jeśli nie znamy Starego

Testamentu, pomyślimy, że jest to oryginalny wiersz. Jednak nie ma nic oryginalnego. Jego pierwsza część jest wzięta z Księgi Daniela (7, 13), druga natomiast - z księgi Zachariasza (12, 10). Tekst Objawienia "zbiera" zatem dwa wiersze Starego Testamentu, łączy je i nie wykazuje skąd one pochodzą.

Musimy więc znać prorocтва Starego Testamentu, by poznać prorocтва biblijne Nowego Testamentu. (Np. Daniel jest prorokiem mówiącym o antychryście. Jeżeli chcecie więcej dowiedzieć się o antychryście, o jego charakterze, to trzeba czytać księgę Daniela).

Izajasz jest prorokiem "tysiąclecia". Nowy Testament niewiele mówi na temat "tysiąclecia". Izajasz mówi o ten temat znacznie więcej.

Ezechiel jest prorokiem Żydów w czasach ostatecznych. On mówi jak Żydzi w czasach ostatecznych będą sprowadzeni "do swej ziemi" z czterech krańców świata. Ezechiel mówi również o świątyni milenijnej.

Prorok Sofoniasz mówi "o dniu Pańskim". Ta mała księga dość dużo wspomina "o dniu", w którym nasz Pan powróci na ziemię.

Księga Zachariasza zawiera wiele wypowiedzi o "czasach ostatecznych". Jeszcze raz zachęcam wszystkich do czytania Starego Testamentu, a wtedy z pewnością lepiej zrozumimy księgę Objawienia.

Piąty i ostatni "klucz" polega na tym, że powinniśmy zwracać uwagę na "spis treści". W księdze Objawienia jest "spis treści", który znajduje się w pierwszym rozdziale (wiersz 19). "Napisz więc, co widziałeś i co jest, i co się stanie potem". Wiersz ten dzieli księgę Objawienia na trzy części.

Pierwsza - "co widziałeś?" - to jest pierwszy rozdział.

Druga - "i co jest?" - rozdziały drugi i trzeci.

Trzecia - "i co się stanie potem?" - od czwartego rozdziału, do końca tej księgi.

Być może pomyślicie, dlaczego tak twierdzę? Wyjaśniam. W czwartym rozdziale czytamy: "Potem widziałem, a oto drzwi były otwarte w niebie, i głos poprzedni, który słyszałem, jak by głos trąby rozmawiającej ze mną,



rzekł: Wstąp tutaj, a pokażę ci co się ma stać potem" (w.1). Od czwartego rozdziału - do końca Księgi - opisana jest przyszłość.

W Objawieniu od samego początku aż do końca, jest mowa o Jezusie Chrystusie. Jeśli Księga ta jest właściwie czytana i nauczana - to obraz Jezusa Chrystusa zostaje wyraźnie nam ukazany. Szkoda, że tak wielu nauczycieli szuka w księdze Objawienia sensacji, a nie wspaniałego obrazu Jezusa Chrystusa. Inni nauczają tylko o antychryście i ludzie nie zwracają uwagi na Jezusa Chrystusa. "...Wierny i Prawdziwy, gdyż sprawiedliwie sędzi i sprawiedliwie walczy" (Obj. 19, 11). Ten wiersz mówi nam wyraźnie na Kogo jest zwrócona uwaga w tej Księdze. "...A świadectwem Jezusa jest duch proroctwa" (w. 10). "Błogosławiony jest ten, który czyta i ci, którzy słuchają słów proroctwa i zachowują to, co w nim jest napisane: czas bowiem jest bliski" (1, 3). Wiersz ten zawiera obietnicę błogosławieństwa dla każdego, kto czyta lub słucha tej Księgi.

Chcę tu dodać coś osobistego. Przez długie lata ja również bałem się księgi Objawienia. Pewnego dnia, gdy zacząłem ją czytać, po raz pierwszy zwróciłem uwagę na wiersz 3. Ponieważ mam zwyczaj dosłownie przyjmować wiersze, zdecydowałem się przyjąć to błogosławieństwo. Uklęknałem i zacząłem się modlić. "Panie ja nigdy tej Księgi nie mogłem zrozumieć, a chcę ją poznać i wierzę, że Ty chcesz, abym ją rozumiał. Będę więc ją czytał i chcę przyjąć Twoje błogosławieństwa". A błogosławieństwo, które chciałem przyjąć, brzmi tak: "Daj mi, Boże, abym zrozumiał księgę".

I zrozumiałem niektóre rzeczy (po raz pierwszy), których wcześniej nie mogłem pojąć. O tego czasu setki razy przeczytałem Księgę, za każdym razem modląc się, aby Bóg dał mi to "błogosławieństwo zrozumienia". Nadal są w niej rzeczy, których nie rozumiem i bardzo możliwe, że ich nigdy nie zrozumieję. Ale za każdym razem, gdy czytam Księgę, rozumiem ją lepiej.

Już czytaliśmy ten wiersz, ale jeszcze go powtórzmy: "**Oto przychodzi**

wśród obłoków, i ujrzy go wszelkie oko, a także ci, którzy go przebili, i będą biadać nad nim wszystkie plemiona ziemi. Tak jest! Amen" (Obj. 7,1). Wiersz ten jest tematem całej Księgi. Tematem Księgi jest Jezus przychodzący z powrotem na ziemię! Osobiście wierzę, że On wkrótce przyjdzie z powrotem. Nikt nie może znać dnia, w którym On przyjdzie, ale wierzę, iż możemy znać okres czasu, w którym On ma powrócić i wierzę, że to jest ten okres.

A teraz zwróćcie na coś uwagę. W całej Biblii, za każdym razem, gdy Bóg daje jakąś ważną obietnicę, zawsze "podpisuje się" pod tą obietnicą. I to jest bardzo ważna obietnica. "Jam jest alfa i omega (początek i koniec), mówi Pan, Bóg, Ten, który jest i który

Tematem Księgi jest Jezus przychodzący z powrotem na ziemię!

był, i który ma przyjść, Wszechmogący" (w. 8). Bóg "podpisuje się" jako "alfa i omega".

Teraz więc coś na temat tego podpisu. W Obj. 22, 13 Jezus mówi: "Ja jestem alfa i omega, pierwszy i ostatni, początek i koniec". Bóg Ojciec mówi: "Ja jestem alfa i omega", Jezus Chrystus mówi: "Ja jestem alfa i omega". Tu mamy podkreśloną jedność Trójcy Świętej.

W wierszu 9 (pierwszego rozdziału) przedstawiony jest autor tej księgi. On po prostu mówi "Ja, Jan, brat wasz, uczestnik w ucisku". Jan nie przedstawia się w tak dokładny sposób, ale uważamy, że był to apostoł Jan. Spójrzmy jak on jest unizony. Ani na moment nie chwali się swym apostołstwem, nie chwali się, kim jest. Pomyślcie, ile mógłby o sobie powiedzieć. Mógłby powiedzieć, jestem właśnie "tym apostołem Janem", byłem członkiem najbliższej grupy Jezusa, nale-

żałem do Jego najbliższych uczniów, byłem najlepszym przyjacielem, jakiego Jezus miał tu na ziemi. Byłem jedynym apostołem, który stał pod krzyżem. Ja siedziałem po prawej stronie Jezusa przy Ostatniej Wieczerzy. Jan mógł chwalić się tym, co Jezus powiedział do niego na krzyżu. (Gdy Jezus zawisł na krzyżu, spojrzął na Jana i powiedział: Janie tobie pod opieką pozostawiam moją matkę). Jan nie mówi nam nic z tych rzeczy. On po prostu mówi: "Ja, Jan, brat wasz". Dalej czytamy, że on jest "na wyspie Patmos z powodu zwiastowania Słowa Bożego".

Ten człowiek miał - być może - 95 lat, gdy była pisana ta Księga. I oto ten staruszek był w łańcuchach, jako więzień, na wyspie Patmos. To słowo jest bardzo ważne, dla zaznaczenia, kiedy została napisana księga Objawienia.

Prześladowanie chrześcijan rozpoczęło się około 95 roku. Rozpoczęło się, gdy cesarz rzymski Demicjusz ogłosił się bogiem.

Rozkazał, by wszyscy uznali go za boga. Gdy chrześcijanie zaczęli odmawiać oddania mu hołdu, rozpoczęło się prześladowanie. Niektórzy byli krzyżowani, rozszarpywani przez lwy, inni - zesłani na wyspy odosobnienia, jak wyspa Patmos. Zawsze jestem poruszony, czytając ten wiersz. Wielki cesarz rzymski bał się 95 letniego staruszka! Ten człowiek nie miał wojska, nie miał broni. Jedyną rzeczą jaką miał - to moc Boża. Ona wywołała bojaźń i lęk cesarza rzymskiego.

W 10 wierszu czytamy, że Jan znajdował się w duchu "w dniu Pańskim". "Być w duchu" tzn. być pod działaniem Ducha Świętego. Czytamy pobieżnie i myślimy, że to się działo właśnie w niedzielę, może to i tak było, ale pozwólcie, że podam wam dodatkową interpretację. Wydaje mi się, że on znajdował się w duchu w dniu Pańskim. Ale słowo "dzień Pański" jest odniesienie do Starego Testamentu. Dotyczy więc "dni ostatecznych". Wierzę, że Bóg to uczynił, że wziął Jana i "przeniósł go" w czasy ostateczne! Janowi dane było ujrzeć to, co będzie działo się w czasach ostatecznych. I opisuje nam w tej Księdze te sprawy.

W tym momencie Jan słyszy "potężny głos jakby trąby". Obraca się, aby zobaczyć kto to jest. I widzi coś nadzwyczajnego. Widzi człowieka, chodzącego między siedmioma świecznikami. "A pośród tych świeczników kogoś podobnego do Syna Człowieczego, odzianego w szatę do stóp długą i przepasanego przez pierś złotym pasem" (w. 13). Jan - oczywiście - poznaje Jezusa Chrystusa. Jezus zwraca się do niego, jako "Syn Człowieczy". Jest to tytuł, którego Jezus używał w odniesieniu do siebie przez cały czas, gdy chodził po ziemi. Jezus używał go, by podkreślić, że chociaż był Bogiem, to jednak był w ciele ludzkim.

Ubranie Jego jest takie samo jak ubranie Najwyższego Kapłana. I to jest również bardzo stosowne, gdyż Jezus właśnie w tej chwili sprawuje służbę jako Najwyższy Kapłan. Gdy Jezus po raz pierwszy przyszedł na ziemię, stał się naszym Zbawicielem. Teraz służy w niebie jako nasz Najwyższy Kapłan. Wszystkie nasze modlitwy do Boga, Ojca "idą", "kierują się" przez Jezusa. Dlaczego modlimy się w imieniu Jezusa Chrystusa. Gdy On powróci na ziemię, przyjdzie jako Król królów i Pan panów. **W przeszłości stał się Zbawcą, teraz jest Najwyższym Kapłanem, a w przyszłości objawi się jako Król.** Jan widzi Go jako Najwyższego Kapłana.

Jezus stoi między "siedmioma świecznikami". Co to oznacza? "Co do tajemnicy siedmiu gwiazd, które widziałeś w prawej dłoni mojej, i siedmiu złotych świeczników: siedem gwiazd, to aniołowie siedmiu Zborów, a siedem świeczników, to siedem Zborów" (w. 20).

Świeczniki są symbolami Zborów i to są bardzo stosowne symbole. Gdy Kościół (Zbory) mają być światłem w tym złym świecie. Jezus przycina knoty, aby lepiej świeciły. Pomyślmy przez moment, jaki pocieszający jest ten symbol. To się działo około 65 lat po śmierci, zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Jezusa. Kościół był bardzo prześladowany. Wydawało się, że zostanie zniszczony. Wierzący zaczęli obawiać się i pytać - gdzie jest nasz Pan? Czy Pan troszczy się o swój Kościół? Czy nasz Pan zabez-

pieczy nas przed trudnościami? Czy może jest Bogiem, który jest oddalony od nas miliony kilometrów i nie zajmuje się nami? Ten właśnie obraz pokazuje, że Bóg troszczy się. On wcale nie jest oddalony od nas, ale "przechadza się" między Kościołami. Troszczy się o swoje Zbory, kocha je, podtrzymuje ich światła, aby się paliły. I to jest powód, dlaczego księga Objawienia św. Jana była zawsze źródłem pociechy i pokrzepienia dla prześladowanego Kościoła. Cała Księga jest napisana, aby podtrzymać Kościół, (Zbór) który przeżywa trudności lub czas prześladowania.

"Włosy jego były lśniące jak śnieżnobiała wełna" (w. 14). Jest to symbol Jego wielkiej mądrości. Jan zaczyna opisywać Jezusa. Przedstawia uwielbionego Pana. "Oczy jego, jak płomień ognisty". Gdy Jezus powróci, będzie sądził świat. Gdy przyszedł pierwszy raz Jego oczy były przepiękne łzami. On płakał przy grobie Łazarza, płakał nad miastem Jeruzalem. Ale gdy przyjdzie po raz drugi, Jego oczy będą jak płomień ognisty, gdyż przyjdzie, aby sądzić.

"A nogi jego podobne do mosiądzu w piecu rozżarzonego" (w. 15). Wszystko w świątyni, co miało do czynienia z grzechem, było wykonane z mosiądzu. Ponieważ Jezus przychodzi na świat po raz drugi, aby sądzić świat, nogi jego są jak z rozżarzonego brązu. "Głos jego jakby szum wielu wód" (w. 15) Jak szum wielkiego wodospadu. To jest symbol Jego autorytetu.

"...Z ust jego wychodził obosieczny ostry miecz" (w. 16). Jedyna broń, jaką posiada Jezus Chrystus, to Słowo Boże. "...A oblicze jego jaśniało jak słońce w pełnym swoim blasku" (w. 16). Odbicie jego jest odbłaskiem chwały Boga, Ojca Wszechmogącego. Zauważmy, że w prawej dłoni trzyma "siedem gwiazd". Czym są te gwiazdy? Objasnione to jest w. 20. "...Siedem gwiazd, które widziałeś w prawej dłoni mojej..., to aniołowie siedmiu zborów". Jezus trzyma w swej prawej dłoni siedmiu sług (aniołowie w oryg.), siedmiu wysłanników Bożych. Wierzę, że są to pastory tych, siedmiu Zborów. I znowu co - za wspaniała, pocieszająca myśl! Jezus przechadza się między Zborami, tro-

szczy się o Zbory, kocha je, a w swojej prawej ręce trzyma pastorów tych Zborów. On trzyma tego pastora w prawej ręce, a tego podnosi, tego wzmacnia. On chce, abyście i wy to samo robili, abyście i wy modlili się za swego pastora. Jan widzi Jezusa uwielbionego.

W Liście do Filipian czytamy, że gdy Jezus przyszedł na ziemię, to wyzbył się swej chwały. W Liście do Hebrajczyków czytamy, że gdy Jezus wstąpił do nieba, została Mu przywrócona chwała. W II Liście do Tesaloniczan (w pierwszym rozdziale) napisane jest, że gdy Jezus przyjdzie, On pokaże wszystkim całą chwałę. Napisane jest, że chwałę Jego będą oglądać wszystkie narody świata. W Liście do Rzymian (r. 8) napisane jest, że - w i ja - Jego święci, będą uczestnikami Jego chwały.

Jan już raz widział takiego Jezusa! "I został przemieniony przed nimi, i zajaśniało oblicze jego jak słońce, a szaty jego stały się białe jak światło" (Mt. 17, 2). To przemienienie Jezusa, było tylko migawką, jakimś zwróceniem uwagi na ten moment chwały, która dopiero nastąpi. Jan - w księdze Objawienia czytamy - widzi swojego Pana uwielbionego. I chciałbym, abyście zauważyli jego reakcję. Nie podbiegł i nie objął Go! Nie objął i nie zaczął Go całować, gdyż znalazł się w obecności Świętego. Jego zachowanie było właściwe.

Gdy Izajasz ujrzał Pana w świętości powiedział: "Biada mi! Zginałem, bo jestem człowiekiem nieczystych warg i mieszkam pośród ludu nieczystych warg, gdyż moje oczy widziały Króla, Pana Zastępów" (Iz. 6, 5). Pan wyciągnął swą dłoń i dotknął warg jego. "I dotknął moich ust, i rzekł: Oto dotknęło to twoich warg i usunięta jest twoja wina, a twój grzech odpuszczony" (w. 7). Zatem prorok doznał Bożej łaski. Powiedział "Oto ja, poślij mnie". To jest reakcja, gdy znajdujemy się w obecności Świętego.

Jan nie objął Pana, ale padł do nóg Pana, jak martwy. Pan podszedł, położył swą rękę na ramieniu Jana i przemówił doń najpiękniejszymi słowami jakie są zapisane w całej Biblii. "Toteż gdy go ujrzałem, padłem do nóg jego jakby umarły. On zaś położył

OTWARCIE CHRZEŚCIJAŃSKIEGO INSTYTUTU BIBLIJNEGO W WARSZAWIE

na mnie swoją prawicę i rzekł: Nie lękaj się, Jam jest pierwszy, i ostatni, i żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła" (w. 17-18). Cóż za słowa!

Czy podobnie nie powiedział Jezus do Marty i Marii? "Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki" (Jan 11, 25-16). To, co Jezus mówi, oznacza: "Jestem początkiem i końcem historii. Byłem umarły, ale teraz żyję. Mam klucze piekła i śmierci. Mam autorytet nad śmiercią. I ty, jeśli zaufasz mi, pokonasz śmierć"! Co za wspaniałe spojrzenie na chwałę Boga!

Jakie jest poselstwo zwiastowane w pierwszym rozdziale księgi Objawienia? **Jezus żyje, Jezus jest między nami, Jezus troszczy się i w końcu Jezus zatriumfuje nad złem tego świata i my z Nim razem zatriumfujemy.**

Kończąc to rozważanie, chcę zapytać: co mówi do ciebie zwiastowane tu słowo. Zapytam inaczej. Czy żyjesz w oczekiwaniu na powtórne przyjście Chrystusa? Czy każdego dnia, gdy się budzisz i patrzysz na świat, mówisz, a może to dzisiaj Panie? Jak często modlisz się "Maranatha! Przyjdź, Panie, Jezu"! Co znaczy dla ciebie powtórne przyjście Pana? Gdy Jezus powróci - to On przyjdzie, jako błogostawiona nadzieja dla tych, którzy Go miłują! Jeśli więc zaufałeś Jezusowi, On stanie się twoją błogostawioną nadzieją.

Ale jeśli Go nie znasz, jeśli Go nie przyjąłeś? To w takim razie powróci jako zwiastun Bożego sądu dla ciebie. Powróci, by wylać Boży gniew na wszystkich, którzy Go nie przyjęli, jako osobistego Pana i Zbawiciela. W Biblii czytamy o tym dniu, że on będzie straszny, dla tych którzy nie wierzą.

W jakim stanie oczekujesz powrotu Jezusa Chrystusa?

DAVID R. REAGAN

Wykład wygłoszony w Zborze Kościoła Chrześcijan Baptystów w Warszawie, ul. Waliców 25, we wrześniu 1992 r. (red)

Korespondencyjne Seminarium Biblijne w Warszawie, istniejące od ośmiu lat, zakończyło swą działalność, a w jego miejsce powołany został Chrześcijański Instytut Biblijny.

Seminarium powołano w 1984 roku, by pomóc rozwijającym się Zborom w kształceniu i wychowywaniu duchowych przywódców dla lokalnych zborów, w pierwszej kolejności pastorów, a też wszystkich zainteresowanych pogłębieniem znajomości Biblii i chrześcijańskiego życia. W okresie jego działalności odbyły się cztery kursy, w których uczestniczyło ogółem ponad dwustu słuchaczy.

Seminarium zostało przeorganizowane w Instytut, zmieniając nie tylko nazwę, ale i zakres działalności. Poza dotychczasowym dwuletnim kursem biblijnym, który w dalszym ciągu jest podstawową formą działalności, będzie prowadzona różnorodna działalność szkoleniowa.

Informator Instytutu tak określa jego cele: "Chrześcijański Instytut Biblijny ... został powołany, by poprzez szeroko rozumiane nauczanie pomóc Kościołom i poszczególnym wierzącym w ich duchowym rozwoju i służbie, koncentrując się szczególnie na tych dziedzinach, które służą budowaniu i rozwojowi różnych szczebli duchowego przywództwa. Cel ten realizowany jest poprzez:

- kursy biblijne,
- szkolenie duchowych przywódców dla lokalnych zborów,
- poradnictwo w zakresie nauczania zborowego,
- organizację i współorganizację kursów, szkoleń i konferencji na zlecenie zborów,

- działalność wydawniczą w/w zakresie".

Uroczysta inauguracja działalności Instytutu odbyła się 4 września br. z udziałem studentów, członków Rady Konsultacyjnej oraz przedstawicieli Kościołów i chrześcijańskich organizacji. Kościół Zborów Chrystusowych był reprezentowany przez br. Henryka Sacewicza - Przewodniczącego Naczelnej Rady Kościoła. Okolicznościowe kazanie wygłosił dr Tony Twist - Prezydent TCM International. Uroczystość prowadził br. Michał Weremiejewicz, Dyrektor Instytutu.

Równocześnie odbyła się inauguracja kolejnego dwuletniego kursu korespondencyjnego. Uczestniczy w nim obecnie 105 studentów, przyjętych spośród około 150 kandydatów, z 10 różnych środowisk konfesyjnych. Wśród studentów najliczniej reprezentowany jest Kościół Zborów Chrystusowych (ok. 40%). Pierwszymi wykładowcami byli: Harold Merrit (Springdale College, Anglia) i Michał Weremiejewicz.

W przyszłym roku Instytut zamierza rozpocząć nową formę studiów biblijnych, przeznaczoną dla absolwentów szkół biblijnych. Szczegółowe informacje na ten temat powinny ukazać się w jednym z przyszłorocznych numerów "Słowa i Życia".

Więcej informacji o działalności Instytutu można uzyskać pod adresem:

Chrześcijański Instytut Biblijny
ul. Puławska 114,
02-620 Warszawa,
tel. 44-05-62
44-06-25,
fax 44-16-00.

DZIEŃ DZIĘKCZYNIENIA W "CHRZEŚCIJAŃSKA

"Na tę chwilę wielu z nas czekało od dawna. OTWARCIE, POŚWIĘCENIE i INAUGURACJA, czy jak jeszcze nazwiemy to pierwsze nabożeństwo w nowej kaplicy. Jest ono niewątpliwie naczelnym wydarzeniem tegorocznego Dnia Dziękczynienia naszej Społeczności. Nie wyobrażam sobie, odpowiedniejszej chwili i piękniejszej atmosfery dla otwarcia nowej kaplicy niż pełna chwały, dziękczynienia, modlitw i pieśni..." napisał pastor W. Andrzej Bajeński w "Zborowniku" Chrześcijańskiej Społeczności.

Ten tak długo oczekiwany dzień, to 27 września 1992 r. W tym dniu Zbór obchodził **Dzień Dziękczynienia**, w czasie którego dokonano również otwarcia, poświęcenia i inauguracji kaplicy przy ul. Puławskiej 114 w Warszawie. W nabożeństwie uczestniczyło ponad pięćset osób, a wielu z nich przybyło specjalnie na uroczystość Dnia Dziękczynienia.

Potęźnie i radośnie zabrzmiała pieśń "Bóg nasz jest wielki i pełen chwały" przed rozpoczęciem nabo-



żeństwa, w wykonaniu chóru, który od wielu lat prowadzi s. Danuta Ryżyk.

Chór wykonał kilka pieśni uwielbiających i dziękczynnych, a pomiędzy nimi Starsi Zboru czytali fragmenty z Pisma Świętego i modlili się, dziękując Bogu za obfite błogosławieństwa minionego roku.

Nabożeństwo prowadził br. W. Andrzej Bajeński - pastor Zboru, który serdecznie przywitał wszystkich zebranych. Po powitaniu zaproszonych gości, zaproponował, aby wszyscy obecni na tej sali pieśnią, czytaniem Słowa Bożego, modlitwą uwielbiali Pana nieba i ziemi. Wszyscy z radością śpiewaliśmy pieśni wywyższające Boga Ojca, Syna i Ducha Świętego.

W dalszej części nabożeństwa pastor Krzysztof Zaręba poinformował nas o pracy zespołu "**Biblia pod Namiotem**". W miesiącach maj i czerwiec br. zespół pracował w następujących miastach: Sokołów Podlaski,



ZBORZE WARSZAWSKIM SPOŁECZNOŚĆ"



Grójec, Płońsk, Ciechanów, Płock, Sierpc, Gostynin, Grudziądz. Z tego krótkiego sprawozdania dowiedzieliśmy się, że wymienionych miastach są ludzie, którzy po przeprowadzonej akcji "Biblia pod Namiotem" zgromadzają się regularnie, aby czytać i studiować Słowo Boże. K. Zaręba swoje wystąpienie zakończył modlitwą: "Panie dziękujemy ci, że Dobra Nowina o Twoim Synu Jezusie Chrystusie jest głoszona po całej ziemi. Panie chcemy dzisiaj dziękować ci za ten przywilej uczestniczenia w tym wielkim dziele, do jakiego nas powołałeś. Chcę ci podziękować za te miasta, w których mogliśmy być w tym roku. Chcę ci podziękować za każdego człowieka, który mógł usłyszeć Ewangelię. Dziękujemy ci Panie, że to Ty otwierałeś nasze usta, że nawrócenia tych osób, są dziełem Twojego Świętego Ducha. Panie dziękujemy ci, że uczyniłeś nas

godnymi do tej służby i proszę cię Panie o każdą z tych osób, która na-

wróciła się do ciebie, aby wzrastała każdego dnia, w łasce i poznawaniu ciebie. Dziękuję ci Panie za to, że zachowałeś nas, chroniłeś nas i tak obficie błogosławiłeś nam...".

Po tym wystąpieniu, zebrani z radością wielokrotnie zaśpiewali wspaniałą pieśń, której refren brzmi:

Świeć, Jezu, świeć, chwała Ojca napelni ziemię, / Płoń, Duchu, płoń, w sercach ogień złoś. / Płyń, rzeko płyń, zalej łaską narody całe, / Ślij, Słowo Twe, światło niech stanie się.

W dalszej części nabożeństwa pastor W.A. Bajeński poprosił Krzysztofa Zarębę z rodziną, dotychczasowego II pastora Zboru, który od września br. rozpoczął samodzielną pracę w Ciechanowie - placówce warszawskiego Zboru. Br. A. Bajeński modlił się o błogosławieństwo dla nich.

Pastor Kazimierz Barczuk modlił się nad rodziną br. Krzysztofa Pietrzaka, który wraca do pracy w Warszawie.

Pastor Bronisław Hury modlił się, prosząc również o szczególne błogosławieństwo dla Jonatana i Iwony Go-



ugh (małżeństwo polsko-angielskie), którzy rozpoczęli pracę wśród młodzieży warszawskiego Zboru.

W Dniu Dziękczynienia wiele było relacji i informacji z różnych agend pracy zborowej i ponadzborowej. Refleksjami z pracy dzielili się m.in.: W.Dwulat, M.Weremiejewicz, T.Namiuk, E.Bryćko, A.Lewczuk.

W czasie nabożeństwa swoimi refleksjami z pobytu w Polsce podzielił się br. George Bajeński. Zaśpiewał również pieśń w języku rosyjskim i polskim.

W nabożeństwie uczestniczyły aktywnie młodzież oraz ich zespół, ciekawy program zaprezentowały również dzieci.

Dalsza część nabożeństwa, to podziękowania głównym ofiarodawcom, wykonawcom, projektantom i zborownikom. Pastor K.Barczuk zaprosił, na podium osoby, które w szczególny sposób przyczyniły się do wybudowania tego obiektu. Znaleźli się tam: br. G.Dulin (z USA), G.Bajeński (z Kanady). P.Bajko (z USA) został również zaproszony, ale nie był obecny w czasie uroczystości.

Poza tym szczególne podziękowanie - powiedział pastor K.Barczuk - należy się br. B.Huremu (burza oklasków), który kierował budową z ramienia Zboru. Przez ostatnie kilka miesięcy sprawy budowlane prowadził również br. Wacław Latuszek,

któremy również należą się szczególne słowa podziękowania (oklaski). Pastor K.Barczuk podziękował też konstruktorowi - inż. Andrzejowi Krawczykowi i arch. Stanisławowi Szaniawskiemu.

W bardzo ciepłych słowach K. Barczuk podziękował sąsiadującemu z kaplicą Komisarjatu Policji, za wyrozumiałość, cierpliwość i przychylność. Nie tylko pozwolono na składowanie materiałów na ich posesji, ale również na korzystanie ich jedynej drogi dojazdowej. Było to duże poświęcenie z ich strony i za ich postawę jesteśmy - powiedział mówca - Bogu bardzo wdzięczni.

Zaproszony kaznodzieja br. G.Dulin ze Stanów Zjednoczonych w czasie zwiastowania Słowa Bożego poruszył m.in. sprawę wolności politycznej oraz prawdziwej wolności i radości w Jezusie Chrystusie. Byliśmy zbudowani zwiastowanym



Słowem oraz zachęteni do dalszej pracy ewangelizacyjnej w naszym kraju.

W ostatniej części uroczystego nabożeństwa odbyła się Wieczerza Pańska, którą prowadził pastor B.Hury. Przeczytany tekst (Rzym. 8, 31-34) i krótka nad nim refleksja kierowały nasz wzrok na Jezusa Chrystusa i Jego wielką miłość do każdego człowieka. To Jemu należy się największa wdzięczność. Przy stole komunijnym, roznosząc "chleb i wino" usługiwali pastory Zboru.

Na zakończenie nabożeństwa zaśpiewaliśmy pieśń "Z Bogiem bądźcie, aż się zejdziem znów", pieśń, którą często śpiewa się na zjazdach, konferencjach, jak również w czasie OTWARCIA POŚWIĘCENIA i INAUGURACJI kaplicy przy ulicy Puławskiej 114.

Nabożeństwo zakończył modlitwą pastor W.Andrzej Bajeński, prowadzący i czuwający nad całością.



ŚWIADECTWO

14 września 1992 r. minęło 40 lat od mojego ślubowania Bogu, od przyjęcia i wyznania, że On jest moim Zbawicielem i Panem.

Było to w Olsztynie w czasie niedzielnego nabożeństwa, podczas modlitwy, Pan dotknął się mojego serca.

Chrzest Wiary odbył się w Gdańsku, a udzielał go br. S. Waszkiewicz.

Nastąpiły rodzinne prześladowania. Musiałam opuścić dom, rodzina nie chciała mnie znać, ale Bóg dał mi nową rodzinę, rodzinę Bajeńskich i dużo siostr, braci w Jezusie Chrystusie, zarówno w Ostródzie jak, i innych miejscowościach.

Związek małżeński zawarłam w 1952 r., ślub odbył się w Zborze olsztyńskim.

W następnym roku przyjechaliśmy do Warszawy i od razu włączyłam się do pracy w Zborze, którą wtedy prowadziły siostry: ś.p. Aleksandra Bajeńska (moja teściowa), Maria Sacewicz i Gertruda Kobus. Starłam się zawsze pomagać w pracach zborowych, tak jak potrafiłam najlepiej, chociaż pracowałam zawodowo i miałam małe dzieci.

Potem nastąpiły ciężkie chwile: choroba męża i jego śmierć. W tym i następnych okresach Bóg bardzo mnie doświadczał, ale zawsze był ze mną i pomagał mi

dźwigać ciężary. Nigdy nie włożył więcej na moje ramiona, niż mogłabym udźwignąć.

Chcę podkreślić realność Boga w moim życiu. Zawsze ufałam Bogu, modliłam się i wierzyłam.

W czasie choroby mojego męża, ja również zachorowałam. Bóg pokierował moimi krokami, do którego lekarza powinnam się udać. U niego leczyłam się przez cały rok, a po zakończeniu powinnam mu za to zapłacić, ale nie miałam pieniędzy. W tym dniu kiedy miałam iść do lekarza, aby uregulować rachunek za leczenie, ktoś zadzwonił do drzwi. Otrzymałam zawiadomienie z banku, że otrzymałam pieniądze z Anglii. Pobrałam pieniądze i poszłam zapłacić lekarzowi. Pieniądzy było tyle ile potrzebowałam na zapłacenie. Później dowiedziałam się, że otrzymałam je od wierzącej osoby, której osobiście nie znałam. Bóg nigdy nie opuści swojego dziecka, On zawsze przyjdzie z pomocą. Realność tych słów - nie opuszczę sieroty, mogłam wielokrotnie doświadczać wraz z moimi dziećmi. Boże błogosławieństwo było z nimi i jest.

Cieszę się, że nieraz w rozmowie ze swoją córką Dorotą (obecnie Barczuk), możemy z radością mówić o realności Bożego Słowa. Ona często mówi - widzisz mamo - moje koleżanki, z którymi chodziłam do szkoły, miały bogatych rodziców, były jedynaczkami, w tej chwili nie mają spokojnego i ułożonego życia, wiele z nich się rozwiodło, niektóre są samotne, a ja mogę z całego serca cieszyć się Bogiem, i Jego błogosławieństwami.

Również realna w moim życiu okazała się Boża obietnica: "Uwierz, a będziesz zbawiona ty i dom twój". Moje modlitwy o dzieci zawsze były i są, aby one były Bożą własnością i pracowały dla Jego chwały. Nigdy nie prosiłam, aby były bogate, bo wierzyłam, że jeżeli będą dziećmi Bożymi, to "wszystko inne będzie im przydane", ponieważ tak mówi Pismo Święte.

Przez całe moje życie doznawałam i doznaję zaspokożenia moich potrzeb.

Ofiarność na potrzeby Zboru lub pomoc ludziom będącym w potrzebie staram się zawsze stawiać na pierwszym miejscu. Bóg mi błogosławi i bardzo często od razu widzę realność Bożych obietnic. Podam przykład: w czasie nabożeństwa niedzielnego, przed naszą uroczystością 40-lecia Zboru, pastor powiedział, że będzie w czasie tej uroczystości zebrana specjalna kolekta, jako podziękowanie Bogu za Jego opiekę i troskę przez tyle lat. Od razu postanowiłam, że oddam całą swoją emeryturę, jako podziękowanie za Jego szczególną opiekę i błogosławieństwo. Po powrocie do domu - diabeł zaczął mi szeptać - dlaczego chcesz oddać całą emeryturę, a z czego będziesz żyła następnym miesiącem? W domu często odwiedzają ciębie goście, co im dasz jeść? Do uroczystości pozostały jeszcze dwa tygodnie, a ja otrzymałam emeryturę wcześniej niż zazwyczaj i to jeszcze podwyższoną wraz z wyrównaniem za poprzednie miesiące. Przez ten cały okres on kusił mnie, abym trochę wydała z tych pieniędzy, przecież otrzymałaś i tak więcej niż zazwyczaj. Nadśledź oczekiwany dzień kiedy mogłam w całości ofiarować je Panu. W poniedziałek rano Bóg mi znowu pokazał, jaki On jest realny. Otrzymałam pieniądze i to trzy razy tyle ile złożyłam w czasie nabożeństwa mojemu Panu. Upadłam na kolana i ze łzami w oczach podziękowałam Bogu za Jego miłość do mnie.

Chcę również w tym świadectwie nadmienić, jak Bóg mnie leczy i prowadzi. Jestem chora na serce. W 1985 r. miałam cztery zapaści, ale Pan w porę posłał lekarza, widocznie chce, abym nadal mogła o Nim świadczyć. W 1985 r. wszczepiono mi rozrusznik, który cały czas pracuje razem z sercem. Ci, z którymi pracowałam przed emeryturą, przy każdym spotkaniu mówią mi, że to cud, że ja jeszcze żyję, cały czas pracuję i pomagam innym.

Kocham Boga i oczekuję spotkania z Nim, aby przytulić się do Niego i osobiście podziękować Mu za ochronę, Jego troskę i miłość do mnie, i całej mojej rodziny.

Kocham też swój Zbór, chcę być pomocą tym, którzy tego potrzebują.

Pragnę, aby to krótkie świadectwo realności Boga w moim życiu było wyzwaniem dla młodych i starszych, że warto jest kochać Boga i służyć mu bez reszty.

Świadectwo chcę zakończyć Psalmem 34 (w.2-23), który tak wspaniale się zaczyna: **"Będę błogosławił Pana w każdym czasie, chwała Jego niech będzie zawsze na ustach moich!"**. Słowa tego Psalmu są tak bliskie mojemu sercu.

NATALIA JAKONIUK



"COŚ WIĘCEJ NIŻ RADIO"



Od 1988 r. zaczęliśmy zastanawiać się, jak dotrzeć z Ewangelią do polskiego społeczeństwa. Nie byliśmy zainteresowani nadawaniem programów chrześcijańskich spoza granic naszego kraju. W tej sprawie wystąpiliśmy do Ministerstwa Łączności o przydział częstotliwości. Dnia 30 marca 1990 r. powołaliśmy fundację "Fundacja Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskiej", która 21 maja 1990 r. uzyskała osobowość prawną. Utworzona fundacja prowadzi działalność na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej oraz poza jej granicami. "Fundacja Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskiej" współpracuje z różnymi Kościołami w Polsce, a swoje zasady działania opiera o naukę Pisma Świętego.

W tym krótkim okresie działalności fundacji, na antenie Polskiego Radia zostało wyemitowanych około 40 audycji, przygotowanych przez nas. Czas nadawania audycji wahał się od 15-40 minut, w czasie których poruszaliśmy tematy religijne, społeczne i inne. Audycje przygotowywane przez "Fundację Wzajemnej Pomocy Chrześcijańskiej", cieszyły się dużą popularnością, o czym świadczą listy od słuchaczy.

W czerwcu 1991 r. (6.06.91) otrzymaliśmy od Ministra Łączności, upragniony przydział częstotliwości 1584 MHz oraz zezwolenie na dzierżawę urządzeń radiowo telekomunikacyjnych w Ostródzie. Otrzymali-

śmy zezwolenie, ale nie byliśmy do końca przygotowani do rozpoczęcia działalności radiowej. Dopiero teraz zaczęły się trudności. Wielu "entuzjastów", z którymi prowadziłam wcześniej rozmowy wycofało się, gdy doszło do konkretnych propozycji. Najważniejsi byli ludzie, którzy chcieliby poświęcić się tej pracy. Na dalszych miejscach były inne sprawy. Nasze starania nie przynosiły oczekiwanych rezultatów. Otrzymaliśmy wiele interesujących komercyjnych propozycji, ale nie mogliśmy zgodzić się na proponowane przez nich warunki. Przyznając, że byłam trochę załamana, z licencją w ręku rok szukając partnera do ruszenia chrześcijańskiej stacji radiowej. Wierzyłam, że Bóg i ten problem rozwiąże. W styczniu br. wystąpiłam w programie IV chrześcijańskiej audycji religijnej "Głos Nadziei".

Audycja bardzo mi się podobała i zdecydowałam się porozmawiać z redaktorami tej audycji, na temat ewentualnej współpracy. Moja decyzja okazała się bardzo trafna. Pracownicy studia "Głos Nadziei" byli bardzo zainteresowani współpracą. Utworzyliśmy wspólny komitet radiowy i rozpoczęliśmy przygotowania do nadawania programów, które zamierzaliśmy nadawać z wydzierżawionego studia w Ostródzie.

Od 1 lipca 1992 r. z entuzjazmem i radością rozpoczęliśmy regularne nadawanie audycji chrześcijańskich pod nazwą "RADIO MAZURY". Audycje nasze swoim zasięgiem są słyszalne m.in. w miastach: Elbląg, Olsztyn, Morąg, Pasłęk, Szczytno, Lidzbark Warmiński, Dobrze Miasto,

Lubawa, Olsztynek, Nidzica...

"Radio Mazury" - to coś więcej niż radio - to nasze hasło, w szerokim tego słowa znaczeniu. Pragniemy służyć społeczeństwu Mazur i dlatego program naszych audycji dostosowany jest do aktualnych potrzeb tego regionu. Realizujemy m.in. program:

1. Serwis informacyjny.
2. Wspieranie i propagowanie kultury regionu i kraju.
3. Krzewienie etyki chrześcijańskiej.
4. Propagowanie zdrowego życia.
5. Budowanie dobrych relacji między ludźmi.
6. Zachowanie zasad tolerancji i poszanowanie uczuć religijnych.

Po trzech miesiącach działalności "Radia Mazury" wskaźnik słuchalności w Ostródzie wynosi od 40-45%. Słuchają nas przede wszystkim ludzie do 40 lat (69,74%) oraz do 30 lat





6,68%). Bardzo nas cieszy to, że działamy w takim rejonie kraju, gdzie duży jest wskaźnik bezrobocia, rozpad rodzin, alkoholizm, przestępczość. Staramy się tym właśnie ludziom pomagać i widzimy już pozytywne tego efekty. Wskazujemy przede wszystkim na Jezusa Chrystusa, który rozwiązuje wszystkie problemy dnia dzisiejszego i przyszłego.

Na antenie każdego dnia czytane jest Pismo Święte, nadajemy rozważania weekendowe pastora P. Wróbla, a przede wszystkim nadajemy chrześcijańską muzykę, która cieszy się dużym powodzeniem nie tylko u młodych słuchaczy. Poza tym prowadzimy giełdę dla bezrobotnych i nadajemy wiele informacji regionalnych. Z przeprowadzonej ankiety wynika, że środziennie słucha nas ok. 22% ogółu słuchaczy, kilka razy w tygodniu ok. 49% słuchaczy. W studiu radiowym naszymi częstymi gośćmi są: Piotr Żmicha - burmistrz Ostródy, Jan Anochowski - wójt, prof. Marian Kozłowski - poseł ziemi olsztyńskiej oraz zapraszani goście.

"Radio Mazury" dotychczas nie ma sponsora i utrzymywane jest z indywidualnych wpłat, ofiar Kościołów, fundacji chrześcijańskich. Z całego serca dziękujemy za dotychczasowe wpłaty i wsparcie naszej radiowej działalności. Bardzo cieszy nas każdy list, każda złotówka, każde dobre słowo. Nasze wydatki są bardzo duże i wynoszą miesięcznie 50 mln zł, na które składają się m.in. opłaty za dzier-

żawiony nadajnik, licencja, wynajem pokoi studyjnych, prawa autorskie i wiele innych. Aby nadawać dalej musimy zebrać miesięcznie taką sumę, co nie jest łatwą sprawą. Zatrudniamy pracowników oddelegowanych z Kościołów i fundacji religijnych. Stałym pracownikiem "Radio Mazury" jest dyr. Jacek Słaby, absolwent amerykańskiego Regent University z Virginii, wydziału radiowo-telewizyjnego. Poza nim wspaniale pracują redaktorzy z "Głosu Nadziei", którzy swoją postawą i pracą tworzą wspaniałą klimat w naszym radiu.

W skład Komitetu "Radio Mazury" wchodzi następujące osoby:
Ewa Bryćko - prezes Komitetu
Jacek Słaby - dyrektor

Marek Smalec - dyr. programowy
Roman Holupka - członek Komitetu
Zespół redakcyjny:
Ewa Byczkowska - redaktor
Anna Krzywania - redaktor
Zofia Mikołajczyk - redaktor
Monika Tomaszewska - redaktor
Jan Kot - redaktor
Piotr Stanisławski - redaktor
Janusz Tokarzewski - redaktor
Karol Woźniak - redaktor

Nasze audycje nadajemy na falach średnich 1584 MHz

od 7⁰⁰ - 11⁰⁰ oraz od 16⁰⁰ - 23³⁰

Zwracamy się z apelem do Czytelników "Słowa i Życia", Kościołów, Zborów o wsparcie duchowe i finansowe pierwszej chrześcijańskiej radiostacji "Radio Mazury", abyśmy mogli nadal kontynuować rozpoczętą pracę dla chwały naszego Pana Jezusa Chrystusa.

Prosimy o kontakt:
"RADIO MAZURY"
FUNDACJA WZAJEMNEJ POMOCY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ
P.O. Box 20
01-900 Warszawa
Nasze konto: PKO X O/Warszawa
Nr 1603 - 500584 - 131

Pamiętaj: **RADIO MAZURY - TO COŚ WIĘCEJ NIŻ RADIO!** To możliwość głoszenia Ewangelii na falach eteru.

Wszystkich zapraszamy do współpracy - czekamy na listy od Czytelników "Słowa i Życia".

EWA BRYĆKO



SIEMIATYCZE

Dnia 31 maja 1992 roku w KZCh w Siemiatyczach odbyła się uroczystość ordynacji na prezbitera brata Aleksandra Żeguni.

Br. A. Żegunia, urodzony w 1950 r. jest żonaty, ma pięcioro dzieci: dwóch synów i trzy córki. W latach 1972-1976 studiował w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Po ukończeniu studiów pracował wśród słuchaczy audycji radiowych "Głos Ewangelii". Po raz pierwszy na urząd kaznodziei był wprowadzony w 1976 r. w Zborze w Szeszylach. Od 4 czerwca 1978 r. jest pastorem Zboru w Siemiatyczach.

Na uroczyste nabożeństwo przybyło wielu gości. Kaplica była wypełnio-

na po brzegi na długo przed rozpoczęciem nabożeństwa. Wśród zaproszonych gości znaleźli się m.in. bracia: Henryk Sacewicz, Ryszard Tomaszewski, Sergiusz Kobus, Konstanty Jakoniuk, Piotr Bronowicki oraz goście ze Stanów Zjednoczonych: bracia Paweł Bajko, John Buckley i Ivan Odor.

Na początku nabożeństwa br. A. Żegunia wspominał swoje pierwsze kroki na drodze za Panem, jak wyglądała Jego służba, kiedy powierzono Mu urząd pastora i jak widzi ją teraz. Kiedy pierwszy raz rozważał możliwość studiowania w ChAT, skwitował to stwierdzeniem: "Ja siebie tam nie widzę". Bóg dał mu jednak

wizję. Uczynił więc pierwszy krok - niejako wbrew swemu myśleniu. Dziękował Bogu za braci i siostry, którzy wspierali go swoimi modlitwami.

Myślą przewodnią Jego wystąpienia był Psalm 23, a szczególnie słowa: **"Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękę, boś Ty ze mną"**. Bowiernie tylko z Bogiem można bez lęku przejść przez życie i na zawsze pozostać z Nim, a najlepiej można to wyrazić właśnie słowami Psalmu: **"Pan jest pasterzem moim"**.

Po Wieczery Pańskiej Słowem Bożym usłużywał

br. John Buckley, opierając się na I Liście Pawła do Tesaloniczan 1, 2-3 i nawiązując do Psalmu 23. Opowiedział o dwóch ludziach: jeden z nich znał Psalm 23, a drugi znał Pasterza, o którym w nim mowa - co lepsze, osądzmy sami!

Br. Ivan Odor przypomniał, że każdy sługa Boży nosi na swoim ciele znaki Chrystusowe, o których mowa w Liście Pawła do Galacjan 6, 17. Podkreślił, że apostoł Paweł wyrzekł się zaszczytów i wszystko uznał za śmiecie wobec doniosłości, jaką ma poznanie Jezusa Chrystusa.

Br. Paweł Bajko przedstawił kilka faktów z życia Zboru w czasie, kiedy służbę rozpoczynał, rekomendowany przez Niego, br. A. Żegunia. Nawiązał do Słowa z Ew. Łukasza 4, 18, mówiącego o namaszczeniu Duchem Świętym do służby zwiastowania Dobrej Nowiny.

Kolejnym mówcą był br. Konstanty Jakoniuk. Mówił, na podstawie Dz. Ap. 13, 1-3, o powołaniu przez Ducha Świętego do służby.

Jako ostatni Słowem Bożym usłużył br. H. Sacewicz, m.in. cytując z księgi Micheasza 6, 8: "Oznajmiono ci człowiecze, co jest dobre i czego Pan żąda od ciebie: tylko, abyś wypełniał prawo, okazywał miłość bratnią i w pokorze obcował ze swoim Bogiem". Mówił o cechach dobrego przewodnika w Kościele, jego obowiązkach i jak Zbór winien wspierać swego pastora.

Modlitwę nad ordynowanym wzniesli bracia: P. Bajko, K. Jakoniuk i H. Sacewicz.

Nowo ordynowany prezbyter przyjmował życzenia Bożego błogosławieństwa, a od Zboru - by stał się dla wszystkich wspaniałą wonnością Chrystusową - otrzymał symboliczną wiązanek kwiatów.

W czasie uroczystości usłużywała śpiewem grupa młodzieży miejscowego Zboru.

Po nabożeństwie mieliśmy wspólny posiłek, przygotowany przez nasze siostry, w czasie którego mogliśmy przedłużyć tę chrześcijańską i radosną społeczność.

PIÓTR EKONOMIUK



BIAŁOGARDZKA GRUPA EWANGELIZACYJNA W ZŁOTOWIE

W dniach 3.08 - 8.08 br. odbyła się w Złotowie ewangelizacja. Przygotowania do niej zaczęły się znacznie wcześniej. Modliliśmy się o tę akcję na naszych niedzielnych spotkaniach modlitewnych o godzinie 6.00. Prosiłiśmy, by Pan przygotował "glebę do siewu", a nas do usługi Słowem i pieśnią; trwaliśmy też w "fańcuchu" postu.

Mottem tej ewangelizacji były słowa z Ew. Marka 16,15-18: "Idąc na cały świat głosić ewangelię wszystkiemu stworzeniu, a kto uwierzy i ochrzczony zostanie, będzie zbawiony, ale kto nie uwierzy, będzie potępiony. A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją".

Trzynastoosobowa grupa ewangelizacyjna z Białogardu przyjechała do Złotowa w poniedziałek, za późno by wyruszyć do miasta, ale był jeszcze czas, by zaśpiewać przed kaplicą i rozdać przechodniom Ewangelię Jana. O godz. 18.00 rozpoczęło się pierwsze nabożeństwo.

Następnego dnia, tuż po śniadaniu wyszliśmy na miasto. Cóż to za radość - głosić Ewangelię Jezusa Chrystusa! Część młodzieży śpiewała, inni rozdawali traktaty; były świadectwa i czytanie Słowa Bożego. Ludzie reagowali różnie: jedni słuchali z zacie-

kawieniem, inni - oburzeni - ostentacyjnie rwali otrzymane broszury, niektórzy przysłuchiwali się z ukrycia /zza firanki w oknie/, by sąsiedzi ich nie dostrzegli. Wszystkich zapraszaliśmy na nabożeństwa wieczorne.

Pierwszego dnia przyszła tylko jedna osoba. Była to Kamila - wybrała drogę Jezusa i teraz jest w Zborze w Złotowie. Następnego dnia o 17.55 sytuacja wyglądała podobnie - już wydawało się nam, że nikt więcej nie przyjdzie, a tu nagle przyszła następna osoba, potem jeszcze jedna i jeszcze... aż kaplica była wypełniona po brzegi. Tak było przez wszystkie dni.

Każdego wieczora Słowo Boże głosił pastor Henryk Wasilewski. Mówił o wyznaniu Piotra o Jezusie /Mat 16,13-18/, uzdrowieniu syna dworzanina /Jana 5,1-14/, synu marnotrawnym /Łuk 15,11-19/, uzdrowieniu chorego przy sadzawce /Jana 5,1-14/, drzewie figowym /Łuk 13,6-9/. Ludzie, wzywani do pójścia za Jezusem, odpowiadali na Boży głos: pierwszego dnia jedna osoba, następnego 6, później 10 ... Codziennie byli tacy, którzy pragnęli być uzdrawiani na duszy i ciele.

Byliśmy też świadkami uzdrowień. Nasza siostra Izabela od dłuższego czasu cierpiała na bóle brzucha. Gdy w czasie nabożeństwa bracia modlili się nad nią bóle ustąpiły, a po powrocie do Białogardu z jej ciała został wydalony guz.

Odwiedzaliśmy sąsiednie miejscowości, jak Krajenka, Łobzenica. Byli-

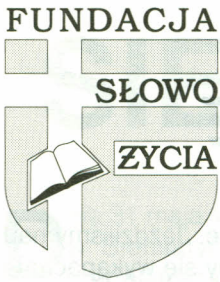
śmy w leśniczówce. Jeździliśmy nad jezioro, nie tylko by się wykapać, ale też śpiewać i mówić o Jezusie. Pewnego dnia, gdy głosiliśmy ewangelię, zebrała się grupa chłopców, którzy chcieli zagłuszyć nas muzyką z magnetofonu. Bóg jednak nie pozwolił na to: sprzęt w żaden sposób nie dał się, mimo ich usilnych starań, uruchomić.

Ta ewangelizacja była dla nas świadectwem Bożej mocy. Już drugiego dnia rozchorował się nasz brat, ale Pan go uzdrowił i nazajutrz mógł głosić Ewangelię. Pastor Wasilewski pod koniec ewangelizacji już prawie nie mógł mówić. Wychodząc za kazalnicy sądził, że będzie to najkrótsze z jego kazań, a słuchacze nie będą go w ogóle słyszeć - jednak, gdy zaczął mówić, "ściany drżały", głos jego był bardzo donośny. Podobnie było z usługującymi pieśnią: głosy zmęczone i "zdarte" brzmiały pięknie, gdy tylko zaczynaliśmy śpiewać na Bożą chwałę. Czyż nie mamy wspaniałego Ojca?

Dziękujemy Bogu za tę ewangelizację. Wiele osób, być może po raz pierwszy w życiu, mogło usłyszeć Ewangelię, a my jeszcze raz mogliśmy widzieć, że Jezus naprawdę żyje, ma przeogromną moc dziś, tak jak i 2000 lat temu i wciąż działa. Szatan nie ma żadnych szans, a **NASZE ZWYCIĘSTWO JEST TYLKO W JEZUSIE CHRYSZTUSIE.**

Beata Litorowicz

**Najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego
i wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 1993
wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom
- składa Redakcja**



Fundacja "Słowo Życia" jest niedenominacyjną organizacją, działającą w oparciu o naukę Pisma Świętego i etykę chrześcijańską. KZCh jest jednym z czterech fundatorów tej organizacji. Od jakiegoś czasu na łamach naszego czasopisma staramy się informować czytelników o bieżącej działalności Fundacji i o jej planach na przyszłość.

WYJAZDY MISYJNE

Już trzeci rok organizujemy wyjazdy misyjne do Zborów. Pierwszy po wakacjach wyjazd miał miejsce w dniach 19-20 września. Zostaliśmy zaproszeni do Zboru w Białej Podlaskiej. Zebraliśmy grupę młodych osób i pojechaliśmy. Celem naszego wyjazdu nie było zwiedzanie miasta, ale służba zwiastowania Ewangelii Jezusa Chrystusa. Bracia i siostry z miejscowego Zboru zajęli się organizacją spotkań ewangelizacyjnych. W samym centrum miasta ustawiliśmy się z tablicą, farbami, papierem i zaczęliśmy malować i opowiadać historie biblijne. Malowaniem zajęła się moja żona Ania, ja natomiast dokładałem do tego treść "mówioną". W przerwach między poszczególnymi historiami rozmawialiśmy z przechodniami lub wykorzystywaliśmy czas na krótkie świadectwa. Darek, najmłodszy z naszej grupy dzielił się świadectwem używając "sztuczki" ze sznurkami.

W sobotnie przedpołudnie ustawiliśmy tablicę dwa razy; w centrum handlowym, a później na dworcu PKS. W każdym z tych miejsc spotkaliśmy się z ogromnym zainteresowaniem ze strony przechodniów i osób oczekujących na swoje autobusy. Po obiedzie ponownie całą grupą wyruszyliśmy do służby. Tym razem nie udaliśmy się do miasta, lecz do zakładu karnego, w którym wierzący z lokalnego Zboru prowadzą regularne spotkania ewangelizacyjne.

Samo miejsce sprawia, że nie czujemy się zbyt dobrze, jednak dzięki Bożej łasce przełamaliśmy pierwsze lody. Wspólnie zaśpiewaliśmy kilka refrenów, jeszcze raz używaliśmy tablicy. Małgosia i Edyta opowiedziały, jak Bóg zmienił ich życie, dzieliлись się Słowem Bożym, a po spotkaniu mieliśmy jeszcze kilka chwil na to, by porozmawiać z więźniami.

W niedzielę, tak jak zawsze podczas wyjazdów uczestniczyliśmy w

nabożeństwie miejscowego Zboru. Był to czas wspólnego uwielbienia Boga w pieśni, modlitwie i świadectwach. Słowem Bożym dzielił się Władysław Dwulat.

Podczas tego wyjazdu mogliśmy wykorzystać to, czego nauczyliśmy się podczas zimowiska- tablicę (sketchboard). Byliśmy zachęceni autentycznym zaangażowaniem się miejscowego Zboru w działania ewangelizacyjne i wierzymy, że Bóg je błogosławi.

Dwa dni 10 i 11 października spędziliśmy w Łobzie, rodzinnym mieście Władysława Dwulata. Zdając sobie sprawę z odległości wyruszyliśmy odpowiednio wcześniej. Cała nasza grupa liczyła 13 osób m.in studenci seminarium biblijnego KECh, mieszczącego się przy ulicy Zagórnej w Warszawie.

W sobotę rano wyruszyliśmy na miasto, podzieliliśmy się na dwie grupy i zaczęliśmy działania. Jedna z grup ustawiła się w jednym miejscu i zwracała na siebie uwagę śpiewając refreny chrześcijańskie. Pozostałe osoby "krążyły" wokół rozdając zaproszenia na wieczorne spotkanie ewangelizacyjne w lokalnym Zborze.

Ludzie mieszkający w tym mieście wyraźnie potrzebują Boga, tak samo jak w każdym innym miejscu. Byłem niesamowicie zaskoczony widząc jak wiele osób skorzystało z zaproszeń i przyszło wieczorem do Zboru. Nabożeństwo było wypełnione wspólnym śpiewem modlitwą, świadectwami i zwiastowaniem Słowa Bożego. Był to czas w którym członkowie naszej grupy opowiadali o swoim chodzeniu z Bogiem. Agnieszka opowiedziała o tym, jak Bóg maluje obraz jej życia, Darek podzielił się tym jakie było jego z pozoru chrześcijańskie życie i jak Bóg wskazał mu konieczność podję-





cia decyzji dla Niego. Gosia mówiła o swoich przeżyciach i jak próbach walki z Bogiem.

W program wkomponowaliśmy kilka znanych pieśni, przygotowanych z odpowiednim podkładem muzycznym, śpiewając pod dyktando Moniki. Niedzielne nabożeństwo ponownie było wypełnione pieśnią, świadectwem i zwiastowaniem Bożej Ewangelii.

Nasze wyprawy są wyjazdami misyjnymi, a więc naszym głównym zadaniem jest ewangelizacja i taki cha-

rakter miał też ostatni nasz wyjazd. Mogliśmy oglądać Boże działanie w ludziach, którzy podczas sobotniego wieczoru i niedzielnego poranka zdecydowali się oddać swoje życie Bogu.

Podczas każdego wyjazdu pragniemy dzielić się tym, co przeżywamy z Bogiem, ale też chcemy cieszyć się tym, co przeżywają Zbory, budować się ich wiarą i zaangażowaniem w głoszenie Ewangelii.

Władysław Zapotoczny



Korespondencyjny Kurs Biblijny

- studium biblijne dla każdego!

Pięć lekcji z podręcznika "Biblia-Słowem Życia" Kurs jest jednocześnie konkursem, w którym przygotowaliśmy nagrody.

Pierwsza nagroda - 75% zniżki w opłacie za pobyt na jednym z obozów organizowanych przez Fundację "Słowo Życia" w 1993 roku!

Druga nagroda - 50% zniżki

Trzecia nagroda - 25% zniżki

Zapraszamy do studium!

Nasz adres:
Fundacja "Słowo Życia"
skr. poczt. 119
00-950 Warszawa 1

FERIE ZIMOWE '93

ZIMOWISKO!

WYPOCZYNEK I SZKOLENIE LIDERÓW.

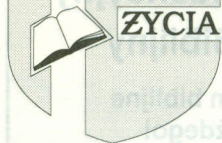
JEŚLI JESTEŚ ZAINTERESOWANY SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

FUNDACJA "SŁOWO ŻYCIA" SKR. POCZT. 119 00-950 WARSZAWA 1

FUNDACJA

SŁOWO

ŻYCIA



SPOTKANIE W KINIE "NON-STOP"

Październik '92



Współpraca z Fundacją Słowo i Życie

Współpraca z Fundacją Słowo i Życie



Świadectwo Agnieszki

Jestem Agnieszka Szczęśniak - dla znajomych "Stoneczka". Pseudonimu, nie byłoby, gdyby nie "Stona"- mój wspaniały przyjaciel, który obecnie jest w Word of Life Bible Institute w Stanach Zjednoczonych. A od "Stony" wszystko się zaczęło...

Od 21 lat żyję obok kochających rodziców i siostry, ale tak naprawdę pełne życie rozpoczęłam kilkanaście miesięcy temu. Jeszcze półtora roku temu należałam do kręgu zwykłych, marnych istot, egzystujących na tej ziemi. Byłam pochłonięta zwyczajną codziennością.

Szkoła - dom, dom - szkoła. I tak powtarzając za apostołem Pawłem z Listu do Efezjan, "chodziłam według modły tego świata", ulegałam woli ciała i zmysłów, byłam dzieckiem gniewu. I w istocie taka byłam.

W zależności od pogody lub humoru raz pogodna i radosna, innym razem zła i rozgniewana na cały świat. Jednak otoczona grupką przyjaciół czułam się jakoś bezpiecznie i nie bałam się samotności. Było jednak coś, co czasem przytłaczało mnie, a niekiedy przerażało do bólu - myśl o śmierci...

Jednak i na to mój umysł znalazł proste wytłumaczenie - młodość. Sprawa śmierci jest zbyt odległa, by miała zaprzętać mi głowę, kiedy mam dopiero 20 lat i... żyłam dalej.

Nadszedł wiosenny, piękny dzień kiedy na mojej drodze zjawił Paweł Kamiński. Spotkanie z nim było momentem zwrotnym w moim życiu i to nie tylko dlatego, że poznałam prawdziwą, szczerą i bezinteresowną miłość ludzką, ale przede wszystkim poznałam wielką, niepojętą miłość Bożą.

Z Pawłem stawiałam moje pierwsze kroki poznając Boga i jego miłosierdzie. Paweł uświadomił mi, iż Bóg nie jest zniechęconym starcem, siedzącym gdzieś wysoko w obłokach na swym pozłacanym tronie, ale to ktoś realny kogo, możemy doświadczać na co dzień.

Poznałam, że wiara to nie regułki, schematy i tradycje, ale styl życia, a Biblia to nie tylko historyczna księga, stojąca na półce z czasem zapominana. Stwierdziłam, że Biblia jest Słowem Bożym prawdy i wskazówek dla człowieka. Słowo płynące z niej to potok czystej wody, którego strumieniami powinniśmy omywać nasze ciało i duszę.

Zazdrościłam Pawłowi, że ma tak bogate życie wewnętrzne, że jest przepelniony miłością i ma tyle nadziei i ufności w Bogu. Paweł mówił o tym, że mogę stać się dzieckiem Bożym, ale muszę powiedzieć o tym Bogu, muszę poznać go jako swojego osobistego Zbawiciela. Musiałam porzucić naiwne myśli, że jeżeli będę dobra to pójdę do nieba, a jeżeli nie, to czeka mnie piekło. Zostałam zachęcona, by zajrzeć do Pisma Świętego i tam wyczytałam, że Bóg posłał swojego jedyne Syna - Jezusa Chrystusa - aby poniósł na Golgotę grzechy Twoje i moje, i aby został przybity do krzyża. **"Bo jeśli ustami swoimi wyznasz, że Jezus jest Panem i uwierzysz w sercu swoim, że Bóg wzbudził go z martwych zbawiony będziesz."** Tylko tyle. A to wciąż były dla mnie słowa niepojęte, zbyt proste...

Nadeszło lato. Pojechałam na obóz organizowany przez Fundację "Słowo Życia". Dopiero tam mogłam przekonać się jak ludzie potrafią kochać Jezusa, wielbić Go w pieśniach i modlitwach. Wiedziałam, że coś w tym musi być, ale wciąż nie potrafiłam zaufać Bogu i pojąć tego. W końcu sobie pomyślałam "Agnieszka daj sobie spokój, masz czas, całe życie przed tobą". I nie musiałam długo czekać, aby

się przekonać jaką kruchą rzeczą jest moje ludzkie życie i jak w pewnych sytuacjach, gdy zawodzi nasz umysł, jesteśmy bezsilni.

Zdarzył się wypadek. Jechaliśmy z Pawłem samochodem i tak niefortunnie się złożyło, że zderzyliśmy się czołowo z innym samochodem. Pród naszego samochodu był nieźle wgnieciony, rozbita szyba, mnóstwo szkła, dymu i my...

Bóg dał kolejną szansę. Wtedy zrozumiałam, że mocy Bożej nie należy lekceważyć. Tego dnia postanowiłam zaufać Bogu wszechmocnemu. Oddałam Mu swoje życie, wyznałam, że jestem marnym grzesznikiem, który prosi o wybaczenie i zbawienie. Moje życie odmieniło się.

Teraz wiem, że Bóg jest ze mną zawsze. Realnie odczuwam Jego troskę, opiekę i prowadzenie. Moje życie nabrało nowego blasku, a ludzie i rzeczy których dotąd nie zauważałam, zaczęły mieć dla mnie znaczenie.

Teraz, kiedy budzę się rano myślę, że to fajnie, że Bóg znów pozwolił mi się obudzić i zacząć nowy dzień. Co dzień odkrywam coś na nowo i cieszę się tym. Już teraz nie ma znaczenia czy świeci słońce, czy też leje deszcz i hula wiatr, czy drzewa kwitną, czy też gałęzie ich są uschnięte, cieszę się, bo mam nadzieję w sercu i wiem, że Bóg czuwa i nie czuję się nigdy samotnie.

Wiem, że życie z Bogiem nie musi być usłane kwiatami, chociaż lubię je porównywać do róży, która jest piękna, ale potrafi boleśnie ukłuć, czy zranić.

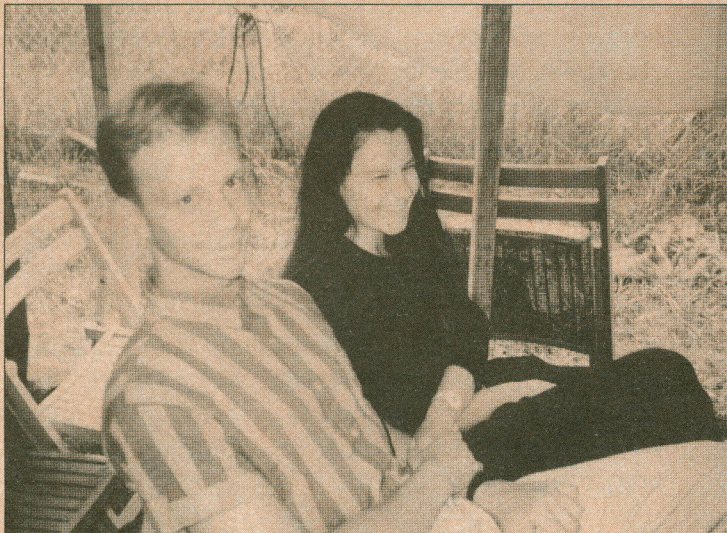
Chcę jednak wytrwale kroczyć za Jezusem i służyć Mu, wierząc, że doda sił, otrze łzy i nie pozwoli, aby na człowieka spadło więcej niż mogą unieść jego barki.

Na pierwszym miejscu już nie jest moje "ego", ale Bóg - i On jest centrum dowodzącym moim życiem.

I chcę tu wspomnieć o Pawle. Mimo, że jest daleko stąd, że na kilkanaście miesięcy musieliśmy się rozstać, to moje serce jest wypełnione radością, bo jestem dumna, że był wytrwały i konsekwentny w modlitwie. Bóg spełnił jego marzenia i dał mu możliwość uczenia się w Word of Life Bible Institute. Wierzę również, że dzięki pomocy Bożej wytrwa tam, a kiedy wróci będzie pełen entuzjazmu aby służyć Bogu, a ja chcę być w tym jego podporą.

Agnieszka Szczęśniak.

Agnieszka podjęła decyzję dla Jezusa rok temu na obozie w Polańczyku. W jej życiu nastąpił duchowy wzrost i pragnienie służby. W tym roku w Charzykowych Agnieszka była liderką, prowadzącą małe grupy, mówiącą innym o Jezusie.



11-12/92

SŁOWO I ŻYCIE

RECENZJE I OPINIE

Polska jest krajem wyznaniowo pluralistycznym. Obok wspólnot religijnych większościowych, do których należy Kościół Rzymskokatolicki, Kościół Prawosławny i Kościół Ewangelicko-Augsburski, istnieją liczne mniejszości wyznaniowe, a wśród nich wyznania religijne typu ewangeliczno-baptystycznego...

Jedną ze wspólnot wyznaniowych typu ewangeliczno-baptystycznego jest Kościół Chrystusowy w Polsce, którego historię zaprezentował nam wyczerpująco dr Henryk Ryszard Tomaszewski w pracy pt. **"KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY W POLSCE W LATACH 1921-1953"**.

Po przedstawieniu religijno-ideowych założeń Tomasza i Aleksandra Campbellów, działających w XIX wieku w Szkocji i USA, Autor opisał powstanie Kościoła w Polsce w roku 1921 i jego dzieje w okresie międzywojennym, a następnie scharakteryzował dzieje Kościoła w czasach II wojny światowej, by wreszcie zaprezentować historię wspólnoty w okresie powojennym do roku 1953, tj. do czasu wejścia w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, działającego w latach 1947-1988, i wspomnieć o jego reaktywowaniu w dniu 1 lutego 1988 r....

Szczególnie interesujące są informacje dotyczące trudności, na jakie Kościół napotykał w okresie międzywojennym, w czasach wojny i powojennych, w czasach Polski Ludowej. Wstrząsający jest zwłaszcza opis cierpień wspólnoty, związanych z próbą likwidacji Kościoła przez władze komunistyczne lat pięćdziesiątych, wyrażającą się m.in. w aresztowaniu duchownych Kościoła oraz zamknięciu i opieczątowaniu kaplic i miejsc nabożeństw wyznawców. Zdarzenia te nie były wyizolowanym epizodem polityki wyznaniowej, lecz zaplanowaną akcją ówczesnych władz zmierzających do podporządkowania sobie polskich Kościołów i związków wyznaniowych w zakresie charakterystycznym dla państwa policyjnego i totalitarnego. Nie działało się to zresztą w skali jednego tylko kraju czy regionu. Korelacja między sytuacją religijną w b. Związku Radzieckim oraz procesem duchownych ewangelicznych w Bułgarii, a procesami duchownych Kościoła Chrystusowego w Polsce nie była przypadkowa, zaś całokształt polityki ówczesnych władz państwowych lat pięćdziesiątych, tj. okre-

su industrializacji, kolektywizacji oraz ideologizacji i ateizacji, w pełni harmonizował z postawą dyskryminacji religijnej w tych trudnych czasach, czasach stalinizmu...

Praca została oparta na obszernym materiale źródłowym, przede wszystkim archiwalnym, i to pochodzącym nie tyle z archiwów kościelnych, ile raczej z archiwów państwowych, ówczesnych władz wyznaniowych, Urzędu Bezpieczeństwa i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych - a także z archiwum b. PZPR. Jest to niezwykle walor pracy historycznej.

Dzieło zostało napisane z dużym znanstwem tematu w formie odpowiadającej rygorom historiograficznym, w sposób przejrzysty i komunikatywny. Kompetencje Autora Henryka Ryszarda Tomaszewskiego, absolwenta Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, doktora nauk teologicznych w zakresie historii Kościoła, są tutaj w pełni widoczne. Nie jest to zresztą pierwsze Jego dzieło poświęcone historii Kościoła. W roku 1991 pojawiła się praca pt. **"Wyznania typu ewangeliczno-baptystycznego wchodzące w skład Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w latach 1945-1956"**, wydane przez Wydawnictwo "Słowo i Życie" w Warszawie.

Dobrze się dzieje, że coraz częściej pojawiają się monografie naukowe, poświęcone poszczególnym Kościołom i wspólnotom religijnym naszej Ojczyzny. Ma to znaczenie nie tylko ściśle konfesyjne i wspólnotowe, sprzyjające kształtowaniu tożsamości wyznaniowej tych Kościołów i wspólnot religijnych, lecz także wymiar kulturowy, gdyż stanowi wkład w ogólnonarodowe dziedzictwo historiograficzne i kulturowe oraz wzbogacenie świadomości społecznej w zakresie polskiego pluralizmu wyznaniowego, a w konsekwencji - w rozwój idei tolerancji religijnej i światopoglądowej, jako wielkiej wartości kulturowej naszych czasów i czasów, które nadchodzą.

Jestem przekonany, że książka pt. **"KOŚCIÓŁ CHRYSZTUSOWY W POLSCE W LATACH 1921-1953"** będzie chętnie czytana zarówno przez współwyznawców i sympatyków Kościoła, jak i szerokie kręgi czytelników.

ks. prof. dr hab. ZACHARIASZ ŁYKO